Nr. 92. — **Rocznik XXIV.** **Niedziela, 21 kwietnia 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N-. 62 Seite 355) w innych krajach. cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polsk bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse. w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 20 kwietnia

Z bieżącéj chwili.

Prezydent Feliks Faure udał się wczoraj na pokład angielskiego krążownika „Australia“ i wziął udział w bankiecie danym przez komendanta na cześć jego. Podczas bankietu komendant dziękował prezydentowi za odwiedziny i zapewniał go o szczeréj i serdecznéj przyjaźni dla Francyi, wyrażając życzenie, aby przyjaźni téj nic nie zakłóciło w przyszłości. Prezydent odpowiedział w języku angielskim, dziękując za to, że Anglia wysłała do Hawru „Australią“. Następnie odwiedził prezydent krzyżownik francuzki „Jean Bart“.

Wedle jednéj z najwybitniejszych gazet w *Tokio* „Niszi Niszi Szimbun“, warunki pokoju zawartego pomiędzy Chinami a Japonią są następujące: Chiny uznają niezależność Korei i odstępują Japonii wyspę Formozę, wyspy Pescadores, oraz terytoryum, położone na południe od linii ciągnącéj się od ujścia rzeki Liao do ujścia rzek Yalu, włącznie z Yinkowem, portem Niuczwang, Haiczeng i Kiulienczeng. Chiny mają zapłacić Japonii 200 milionów telsów (800 milionów marek) i to w 7 latach wraz z 5% prowizyą; jeśli Chiny zapłacą sumę całą w 3 latach, to Japonia nie obliczy im prowizyi. Japonia zapewnia sobie prawa najbardziéj uprzywilejowanego mocarstwa, oraz prawo żeglugi na Czungkiangu, Suczan i Hongkongu, prawo wolnego dowozu machin i innych towarów. Nowy traktat handlowy ma być zawarty pomiędzy Chinami a Japonią na podstawie istniejących układów z zagranicznemi mocarstwami, ale pod tym warunkiem, że Chiny zadowolą się istniejącą w Japonii taryfą celną. Poddani chińscy w Japonii mają podlegać jurysdykcyi japońskiéj, podczas gdy Japonia zatrzymuje nadal prawo eksterytoryalności. Celem zapewnienia sobie wypłaty kosztów wojennych Japonia zajmie Weihaiwei, a Chiny mają ponosić połowę kosztów okupacyjnych. Układ ten ma być ratyfikowany w przeciągu trzech tygodni. — Mocarstwa europejskie nie przedsięwzięły jeszcze dotychczas żadnego kroku w sprawie traktatu pokojowego, o którym zresztą otrzymujemy co dzień nowe, nieco odmienne wiadomości. Zdaje się jednak, że nie obędzie się bez interwencyi europejskiéj, głównie ze względu na interesa handlowe, którym układ pokojowy może niebezpiecznie zaszkodzić.

W Białogrodzie spodziewają się ogólnie, że przy wyborach do skupczyny wybrani zostaną przeważnie postępowcy. Ale wejdzie do skupczyny także kilku radykałów i liberałów, ponieważ znaczna część wyborców tychże stronnictw postanowiła brać udział w wyborach, chociaż przywódzcy zawezwali ich do wstrzymania się od głosowania. W kołach poinformowanych twierdzą, że posłowie koronni zostaną zamianowani w równéj części ze stronnictwa postępowego i liberalnego. Prezesem skupczyny zostanie prawdopodobnie wybrany dawniejszy prezes ministrów Nikolajewicz. Skupczyna zbierze się 22 b. m. w Nizu, dokąd dwór uda się dnia poprzedniego.

W drugie święto wielkanocne odbyło *„angielskie niezależne stronnictwo robotników“* trzecie zebranie doroczne w Newcastl. Było obecnych 84 delegatów. Stronnictwo wydało w roku ubiegłym tylko 723 funt. szterlingów, co dowodzi, że finansowe środki stronnictwa są bardzo skromne, jak na angielskie stósunki. Znany Keir Hardie wygłosił mowę, z któréj warto poznać niektóre zdania. Organizacya partyi — mówił on — jest już ukończoną. Hałasy przeciwników dowodzą, że stronnictwo nasze rozszerza się coraz bardziéj. Właśnie najlepsza klasa liberałów ma dosyć rządu dzisiejszego. Ministerstwo nic nie uczyniło w interesie wielkich kwestyi, które dzisiaj cały świat robotniczy zajmują. Daléj Keir Hardie wyłuszczał socyalistyczne teorye i przedstawił, jakie korzyści odniósłby naród, gdyby ziemia, fabryki itd. przeszły na własność społeczeństwa.

Z Nowego Jorku donoszą, że powstańcy na *Kubie* spalili plantacye cukru w Dosomigos. W prowincyi Santiago zostało kilka osób poturbowanych przez powstańców. — Wedle depeszy z Tampy 750 powstańców usiłowało zdobyć miasto Guantamano, ale zostali odparci przez oddział wojska rządowego, liczący 4500 żołnierzy. Po stronie powstańców poległo tylko 14 osób. — Urzędowa depesza donosi, że Martinez Campos rozwinął bardzo żywą czynność. Trzy dywizye rozpoczęły równoczesną operacyą przeciw powstańcom, którzy uciekli w góry. — W sprzeczności z tem doniesieniem komunikują z Paryża, że powstanie na Kubie przyjmuje coraz szersze rozmiary. Kilku dowódzców powstańczych wylądowało w Baracoa. Martinez Campos zażąda prawdopodobnie nowych zasiłków.

Wczoraj odbyło się w *Petersburgu* pod przewodnictwem hr. Ignatiewa walne zebranie słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, na które przybyli: metropolita petersburski, jenerał Czernjajew, serbski poseł i wiele innych wybitnych osobistości. Jenerał Kirejew rozprawiał w długiem przemówieniu o istocie rosyjskiego ustroju państwowego. Po nim zabrał głos wydawca „Swietu“, Komorow, i stwierdził — risum teneatis — identyczność rosyjskiéj idei państwowéj ze słowiańszczyzną w ogólności.

* *Od p. dr. Krzymińskiego*, posła do parlamentu otrzymaliśmy następuje pismo:

„Sprostowanie. W otwartym liście do moich wyborców napisałem:

„X. dr. Wolszlegier nie złożył mandatu jako członek komisyi przewrotowéj, p. dr. Komierowski był tylko jego zastępcą“.

Tymczasem, jak się obecnie wykazało, zastępcą X. dr. Wolszlegiera na ostatniem posiedzeniu komisyi był p. Władysław Wolszlegier, a nie p. dr. Komierowski.

Niedokładność tę niniejszem prostuję. Wkradła się ona dla tego do mego listu, ponieważ wobec uporczywego przez całe dwa tygodnie powtarzanego twierdzenia dzienników niemieckich i polskich, jakoby p. dr. Komierowski zastępował w komisyi X. dr. Wolszlegiera, przypuszczałem, iż rzeczywiście jeszcze w ostatniéj chwili nastąpiła owa przez dzienniki niemieckie podana zmiana w zastępstwie.

Oświadczenie zaś p. dr. Komierowskiego, ogłoszone w „Dzienniku Pozn.“ doszło mnie już po przesłaniu listu mego gazetom.

Na uwagi, jakie posypały się w „Dzienniku Pozn.“ i „Kuryerze“ z okazyi mego listu nie odpowiadam, gdyż albo tyczą się one rzeczy zupełnie podrzędnych, albo są wprost osobiste i nieprzyzwoite.

Inowrocław, 20 kwietnia 1895.

Dr. Józef Krzymiński“.

Pan poseł dr. Krzymiński nie zna widocznie właściwego znaczenia słowa „nieprzyzwoity“ — gdyż inaczéj nie byłby go mógł użyć w tym związku. Panu posłowi chodziło o wygodne wydobycie się z afery — my mu w tem przeszkać nie myślimy, ale bylibyśmy radzi, gdyby nas nauczył, jak to osięgnąć, aby wykazywać komuś ignorancyą nie dotknąć go *osobiście?*

Stronnictwo ludowe w Poznaniu może uchwalić ponowne wotum uznania dla pana posła!

* *„Koeln. Ztg“* donosi, że ponieważ duchowieństwo polskie w Księstwie nie chce odprawiać dostatecznego nabożeństwa w niemieckim języku (mowa zapewne o kazaniach niemieckich) pewna liczba katolików niemieckich udała się z bezpośredniem zażaleniem do cesarza, który to pismo przesłał X. Arcybiskupowi Stablewskiemu do wiadomości. Wobec powyższéj wiadomości oświadczamy, że 1) nieprawdą jest, jakoby duchowieństwo polskie nie chciało prawić kazań niemieckich, tam gdzie tego zachodzi potrzeba; 2) nie prawdą jest jakoby cesarz miał otrzymane od katolików niemieckich pismo przesłać X. Arcybiskupowi.

Wybory.

Zgromadzenie przedwyborcze na powiat gostyński celem wyborów nowego posła do sejmu pruskiego w miejsce zmarłego p. Langendorffa, posła z powiatów Leszno-Wschowa Rawicz Gostyń, odbędzie się w Gostyniu w niedzielę dnia 28 kwietnia o 4 po południu na sali p. Jankiewicza.

Walne zebranie wyborcze powiatu leszczyńskiego, odbędzie się w środę dnia 24 kwietnia po południu o godzinie 4 w Lesznie w „hotelu de Pologne“.

Dr. Stanisław Pluciński,
przewodniczący komitetu wyborczego na powiat leszczyński.

Walne zebranie przedwyborcze na powiat rawicki celem postawienia kandydatów na posłów do sejmu pruskiego, odbędzie się w niedzielę dnia 21 kwietnia r. b. w Miejskiéj Górce w lokalu p. Koplińskiego o godzinie 4 po południu

J. Kollat, zast. przew. komitetu pow. — *Jasielski* sekretarz komit. pow.

Myśli polityczne.

Dobra wola w cierpieniu, w pomnożonym o wiele trudzie, dobra wola w pokorze, poniżeniu i posłuszeństwie; dobra wola w ofiarach często bolesnych, częściéj jeszcze wzbronionych, na pozór zawsze bezowocnych; dobra wola w ciszy i w milczeniu, a jednak zawsze w czynnem czekaniu; dobra wola w stosunku ze swoim i z obcymi, i dla wrogów, w każdym obowiązku domowym i społecznym; nakoniec dobra i cierpliwa wola w znoszeniu kary, nałożonéj nam od Boga, oto nasza mądrość polityczna, droga zbawienia w dziejach pogrobowych, oto rękojmia przyszłości. „O jedno tylko błagamy Cię Panie, woła polski psalmista, daj nam wiekuiste wśród dóbr Twoich dobro, daj nam dobrą wolę!“

X. Waleryan Kalinka.

Kiedy cała społeczność owładniona gwałtownem poczuciem i ruchem... trudno mówić prawdę; na nic się nie przyda. Namiętność, ani szlachetna, ani podła, nie rozumuje. Rozumowania, im trafniejsze, nienawidzi, zżyma się nań, posądza o słabość i egoizm. W takim czasie, nie potakując błędowi, należy milczeć. *Paweł Popiel.*

Nam zawsze zdawało się to, co Kassandrze, Priama córce, że spełniało się wszystko, co przepowiadała, a nikt jéj (na zgubę nieszczęsnéj Troi) słuchać nie chciał.

X. Stanisław Sokołowski (1587).

Odpowiedzi polityczne.

W obec poważnego sądu o rzeczach i ludziach, dawno już uznano i stwierdzono, że głównym błędem naszych polityków było i jest gonienie za popularnością, stósowanie się do prądów opinii chwilowéj, najsprzeczniejszych ze sobą. U nas tu właśnie w téj mierze *polityka utylitarna* zawsze kwitnie w najlepsze, mianowicie u tych polityków, którzy się chełpią, że stoją niewzruszenie przy *zasadach — usque ad finem*. Głosić tak zwykle potrafią, z niemałym patosem, ale działać, walczyć, zwyciężać lub ginąć — dla zasady — tego nie umieją wcale. Lada wicher czy burza zwija im chorągiewkę, wywieszoną po nad tubą polityczną.

Uwagę tę nastręcza nam okoliczność, że właśnie w téj chwili pewien rzekomy prąd, zawsze niewyraźny i chwiejny, znów przebywa odpowiedni przejaw kameleonowy, oczywiście z pretensyą, że teraz głosi najniezawodniejszą prawdę.

Głos tego przejawu, potępia „nowy kurs polityki polskiéj“, który tyle razy oczywiście nie szczerze popierał otwarcie, stawiając mu wszędzie zapory osobiste i rzeczowe pokątnie. Z wielką emfazą dziś zapewnia on i radzi, żeby porzucić politykę tego „kursu nowego“ a stawać *znów* na jedynie zbawiennem stanowisku, opartem o prawdę i *sprawiedliwość*, która rzekomo nigdy nie zawodzi, stanąć do walki o tę *sprawiedliwość* itp.

Przyznajemy chętnie, że to stanowisko jest bardzo poczciwem, a przedewszystkiem bardzo wygodnem dla wybrańców do walki, zasadzającéj się na wypowiedzeniu kilku mniéj lub więcéj obronno brzmiących mówek, które nigdy nikogo i niczego jeszcze nie obroniły. O to były piękne i rozkoszne czasy, kiedy kwitła u nas ta właśnie obronna polityka czczéj krasomówczości, do któréj teraz wracać chce gwałtem prąd, zniechęcony ostatniemi niepowodzeniami „nowego kursu“.

Dziwić się temu nie można. Polityka to trudna sprawa, a odkąd się u nas rozpoczęła akcya „nowego kursu“, dopiero też można mówić właściwie o rozpoczęciu rzeczywistéj „polityki“, któréj dziś głos polityka prądu *usque ad finem*, daje miano dyplomacyi. Dziwić się więc nie można, że nie wdrożeni do aktualnéj polityki, nie umiemy sobie jeszcze radzić w różnych a często tak od siebie odmiennych przypadłościach i wolelibyśmy powrócić do dawnéj metody udawania polityki rzekomój, z poklaskiem tłumnéj opinii, która tem mniéj usposobiona do rzeczywiście czynnéj, działającéj polityki, skoro jéj wybrańcy nie wszyscy jeszcze ją rozumieją.

Nie obawiamy się jednak wcale, żeby ogół nasz uległ syrenim głosem polityków *usque ad finem*; bo zwrot do „nowego kursu“ nie był zabawką, którąby każdéj chwili zarzucić można, lecz był i jest objawem wyłamującego i wyrabiającego się nie bez oscylacyi wstecznych, rozumu politycznego, który się zakrzyczeć ani zapłakać nie pozwoli.

Nie wierzymy też i nie cieszymy się nadzieją, że zalecany przez polityka *usque ad finem*, zwrot *wsteczniczy*, przywróci harmonią i zgodę w zakłóconem społeczeństwie. Czyż to nie jest jasnem jak na dłoni, że burzyciele spokoju i zgody nie dla tego burzą i huczą, żeby byli przeciwni polityce „nowego kursu“, lecz dla tego wyłącznie, że im się zdaje, jakoby ich politycy *usque ad finem* ubiegli w téj polityce. Zejdźcie znudzeni i znużeni z nowego stanowiska wy panowie, a w te tropy zajmą je burzyciele, tylko jeszcze w daleko „poprawniejszéj“ edycyi. Nie chcemy tu powtarzać na co ci „ugodowcy przyszłości“ się zalecali nie dawno rządowi.

Przyznajemy chętnie, że dziś położenie jest trudne, mogące ludzi nie myślących sprowadzić do rozpaczliwych wniosków. Ależ wszakże politycy *usque ad finem*, rzekomo nowy kurs popierając, pracowali usilnie nad tem, żeby obalać ludzi nowego kursu i sprowadzić to trudne położenie, w którem się znajdujemy, a z którego wynika ta prawda jedynie, że w polityce trzeba zgodnie, karnie, ufnie kuć żelazo póki gorące, a nie dmuchać na jego ostudzenie. Polityka zmienia się jak pogoda, a prąd, który dziś wieje, też nie będzie wiecznym. Co po nim nastąpi, nie wiemy. Ale to wiemy, że w każdem położeniu politycznem można i trzeba działać z korzyścią, byle chodzić *po ziemi*, a nie unosić się w obłoki niedościgłéj zasadniczości. *Sprawiedliwość* zwycięża to prawda, ale jedynie przed trybunałem bożym; w ludzkich sprawach, zwłaszcza u ludzi bezbożnych, *sprawiedliwość* idzie za nic, a góruje przemoc, wyzysk i wszelka niecnota, z któremi walka nie jest łatwą przy dopuszczeniu bożem.

Zrozumiejmy to i nie rzucajmy się raz w prawo raz w lewo, lecz idźmy spokojnie drogą rozumu, która nigdy nie wiedzie do rozpaczy — zwłaszcza ludzi wierzących w Opatrzność.

„Nic dla nas nie zrobią“, pożegnajmy się z nadziejami: tak wołają na nas politycy bierni, gnuśni, bezczynni, bezwładni. A któż kiedyś dla kogoś w polityce coś *zrobił*, ażeli nie musiał? To pewna, że nikt nigdy i dla nas *nic nie zrobi*. Naszą jest rzeczą, rozumem i zręcznem korzystaniem z okoliczności, zdobyć co można, ile można, a jeżeli nic zdobyć nie można, to czekać czasu i chwili do nowych zdobyczy, także przecież *sprawiedliwie* nam się należących, jak wolność czczéj i bezowocnéj obrony i walki, za któremi wzdychają nasi politycy *usque ad finem*. Jeszcze niedawno otulali się także w pożyczaną togę — „ugodowców“ i chętnie dla swoich klientów brali dogodności, wynikające z nowego kursu. Teraz, kiedy się chwilowo niczego nie spodziewają, chcą znów — marnie walczyć *usque ad finem*. Politykom rozumu nigdy *finis* nie postał w głowie.

Przemówienie posła do sejmu pruskiego dr. Porscha.

(Dokończenie.)

Kto nie rozumie uczuć katolickich, ten téż nie mógł pojąć stanowiska, jakie reprezentanci ludności katolickiéj w parlamencie i sejmie pruskim zająć byli zniewoleni. Z gazet, a może i z prywatnych rozmów przekonaliście się, Mości Panowie, że w ostatnich dniach pojawił się znowu ruch oburzenia, który jest ściśle połączony z nazwiskiem księcia Bismarcka. Książę Bismarck skończył ośmdziesiąt lat życia, a ludność katolicka razem z całym narodem niemieckim okazała temu starcowi swoją sympatyą. Ludność katolicka uznaje bowiem wielkie zasługi księcia około utworzenia cesarstwa niemieckiego, za co téż obfite podzięki książę odebrał.

My katolicy niemieccy jesteśmy także gotowi złożyć mu hołd za to w jego 80-letnią rocznicę urodzin.

Ale w historyi księcia Bismarcka są téż niektóre karty gorżkiem uczuciem nas przejmujące i z tych to względów frakcya centrum w parlamencie postanowiła nie brać udziału w proponowanem złożeniu hołdu, skutkiem czego uczczenia ks. Bismarcka przez parlament nie było. Kto chce zrozumieć to stanowisko katolików w parlamencie niemieckim, ten musi cofnąć się, aby się dowiedzieć, jak powstała ta myśl złożenia hołdu. Ma ona początek w uchwale kolońskiéj reprezentacyi miejskiéj. Gdyby katolicy, zasiadający w téj reprezentacyi, byli z godnością odparli proponowane złożenie hołdu, to niewątpliwie byłyby także inne katolickie koła inaczéj postąpiły Z pewnych względów, których nie myślę potępiać, ale których téż nie podzielam, postanowili katoliccy reprezentanci w Kolonii zgodzić się na to złożenie hołdu, a reprezentant przemawiający za złożeniem hołdu motywował ten wniosek tak, że na to zgodzić się nie mogą i nie zgodziły się téż na niego szerokie koła katolickie. Powstała ztąd szeroka dyskusya w prasie i pytano się, czy należy wziąć udział w politycznem apoteozowaniu księcia Bismarcka, który w czasie walki kulturnéj ciężko nas uciskał, który nie tylko że był naszym przeciwnikiem, ale osobiście nas nienawidził i obrażał. Większość głosów oświadczyła się przeciw hołdowaniu ks. Bismarckowi. We wielu gminach stawiano wniosek, ażeby ks. Bismarcka mianować obywatelem honorowym. Gdyby, jak to we Wrocławiu uczyniono, żądano, aby ks. Bismarckowi posłać życzenie w formie adresu, toby się może wszystkie katolickie stronnictwa na to zgodziły. Ale żądano, aby go mianowano obywatelem honorowym w Koblencyi, Bonn i t. d. Na to odezwali się katolicy, wywodząc, że ks. Bismarck dla poszczególnych miast nic nie uczynił, a prywatne interesa katolików dawniéj ciężko obrażał. Wbrew ogólnéj opinii niejednego katolickiego miasta postanowiło pewne katolickie miasteczko nadać ks. Bismarckowi honorowe obywatelstwo, a tę uchwałę podjęli reprezentanci, wybrani na mocy ordynacyi miejskiéj, nie uwzględniającéj, jak wiadomo, szerszych kół mieszkańców. To też ta uchwała wywoła w mieście ogólne oburzenie. Przeciwnicy nasi w całym kraju zerwali się, zachęcając do uroczystego obchodu urodzin ks. Bismarcka. Nie znam ja, M. P. narad konwentu seniorów w sprawie złożenia hołdu ks. Bismarckowi, a chociażbym je znał, tobym prawdopodobnie także o nich tu nie mówił. Nie wiem też co się za kulisami w téj sprawie działo, ale tyle zdaje się być pewnem, że ci sami ludzie, którzy liczyli na to, że z powodu przewrotowéj ustawy przyjdzie do przesilenia i że będą wtedy mogli łowić ryby w mętnéj wodzie, że więc ci sami ludzie i w téj kwestyi do przesilenia parli, aby w mętnéj wodzie ryby łowić. Przekonują nas o tem niektóre artykuły gazet i jeszcze inne okoliczności. Krótko a węzłowato, frakcya centrum oświadczyła, że do Friedrichsruh nie pojedzie. Mimo to przedłożono ten projekt w parlamencie, licząc na to, że projekt upadnie, a tak zwana hańba z tego powodu spadnie na centrum. Sam marszałek parlamentu wniósł ten projekt, oświadczając, że w razie nieprzyjęcia go, złoży urząd. Centrum jako wielka partya polityczna było tego zdania, że należy mu się oświadczyć przeciw hołdowi. Wniosek upadł, marszałek ustąpił, (Bardzo dobrze!), a centrum wzięło w ręce kierunek spraw parlamentu.

Rozmyślanie polityczne.

Mistrze życia duchownego zalecają, jak wiadomo, codzienne rozmyślanie nad prawdami wiary, życiem Chrystusa Pana itp. jako przewyborny, najpewniejszy środek do osięgnięcia wyższéj doskonałości chrześciańskiéj. Wykazując potrzebę odprawienia rozmyślania dla wiernych a niezbędność jego dla kapłanów i zakonników sławią błogie jego skutki, jako: ożywienie i równoczesne skupienie ducha, większy porządek w myślach, słowach i czynach, coraz to doskonalsza autognozya, rozszerzenie widnokręgu umysłowego, zapanowanie ezoteryczne i exoteryczne nad tém, co się w nas i w około nas dzieje itd.

Nikt nie posądzi nas chyba o chęć uwłaczania onym zelatorom duchownym, lub świętości rozmyślań religijnych, gdy wzniosłe ich wskazówki przystósujemy do życia politycznego, a praktyki wysoko spirytualne na polityczny przetłómaczymy język.

Toć Boska mądrość prawideł życia duchownego nieprzeparty na prawdziwie rozumnych wywiera urok — czemużby tedy odblask słońca tego nie miał

przenikać do księżyca takich nawet jak polityka na wskroś ludzkich zjawisk życiowych i zapalać ich blaskiem bladym co prawda, ale zawsze *blaskiem?*

Z założenia naszego wysnuje sobie każdy, że bez rozmyślań politycznych nie masz dojrzałości politycznéj. I jeżeli pewna wprawa w rozmyślaniu politycznem pożądaną jest bardzo u szerszéj publiczności, to odprawianie rozmyślań, zgłębianie, reasumowanie, przetrawianie pojedyńczych wydarzeń i fenomenów politycznych najprzedniejszym i powiedzmy najmilszym obowiązkiem publicysty stojącego na wysokości swego zadania. Trudne to ale niemniéj, a raczéj dla tego właśnie ponętne zadanie, śledzić ze strażnicy dziennikarskiéj za przyczynami ogólnego zamętu w polityce doby dzisiejszéj, analizować je i wreszcie oddziaływać na publiczność przez sprawozdania o odnośnéj „sytuacyi“. A obecne położenie wewnętrzne w Niemczech, jak wraz nadaje się do zapuszczania się w głębokie kombinacye, tyle w niem niejasności, takie ścieranie się, gmatwanina cięć i odrzutów dyplomatycznych, że „szczęśliwym“ prawdziwie, jak mawiali Rzymianie, może mienić się ten, kto choć w przybliżeniu zdoła odgadnąć wydarzeń przyczyny...

Ci, którzy w pismach politycznych kreślą obecnie obraz wewnętrznego położenia w Niemczech, popadają umyślnie lub mimowoli w subjektywizm, bo zasiadają do tego w zamiarze upieczenia przy tym ogniu innych pieczeni; ztąd — vingt têtes vingt nauvantées.

Nie chcąc podlegać złudzeniom, należy przedewszystkiem pozbyć się wyobrażenia o konstytucyjnym władzcy Niemiec. Surowi konstytucyoniści i rozmarzeni demokraci ośmieszają się tylko wierząc w „nieodpowiedzialność“ cesarza, usiłując obniżyć znaczenie „prób“ rządzenia, dekretując: najlepszem odparciem nieważnych, niekontrasygnowanych aktów urzędowych monarchy: ignorowanie ich! A jeżeli illuzyonistów onych zapytamy, co ich uprawnia do wypowiadania pięknéj téj teoryi z taką pewnością siebie, odpowiedzą nam: konstytucya!

Rzeczywistość mówi nam co innego i zatwardziali nawet konstytucyoniści nie zaprzeczą, że w panowaniu cesarza Wilhelma uwydatniają się reminescencye absolutyzmu. Żeby nie sięgać zbyt daleko wstecz, możnaby Wilhelma II scharakteryzować jako drugie wydanie onego autokratycznego księcia rejenta pruskiego a późniejszego pierwszego cesarza Niemiec zjednoczonych, choć nie byłoby trudnem odnaleźć w nim niektóre charakterystyczne znamiona i przymioty jego stryjecznego dziada. Atoli, z rokiem każdym zanika wiele cech wspólnych z Fryderykiem Wilhelmem IV — potęguje się jedynie owo poczucie powołania z łaski Bożéj, w odmiennéj cokolwiek postaci powołania na „cesarza ewangelickiego“ — a natomiast przejawiają się w słowie i w czynie autokratyczne skłonności rodzonego dziada. Nie podobna jednak utrzymywać, aby cesarz Wilhelm traktował konstytucyą en bagatelle — specyficznie pruski ustrój państwowy jest sam w sobie antykonstytucyjnym.

Ustawa szkólna — ustawa antyjezuicka — urodziny ks. Bismarcka — oto trzy etapy w rozwoju neoautokratyzmu za panowania cesarza Wilhelma II, niebawem przybędzie czwarty: ustawa przewrotowa Nie wymieniamy: „upadku Bismarcka“, bo konsekwencyą tego wypadku historycznego były „urodziny Bismarcka“ wraz z „oburzeniem“ — tryumf autokratyzmu tam wziął początek, tu, koniec. Nie potrzebujemy téż odgrzewać sprawy ustawy szkólnéj — kto spowodował jéj cofnięcie, jest notorycznem. Ustawa ta nie była wcale jednodniówką, owszem sięgała głęboko w mechanizm państwowy, dla tego cofnięcie jéj wypada policzyć na „credit“ autokratyzmu!

Najaktualniejsze mają znaczenie: sprawa ustawy antyjezuickiéj i antyprzewrotowéj — sprawy to nie załatwione jeszcze, zaprzątają więc umysły wszystkich. Pod jakimkolwiek kątem badać zechcemy kwestye te, ich przesłanki i ewentualne następstwa, musimy dojść do jednego pewnika i przeświadczenia: uznać ich ewolucyjną doniosłość dla wewnętrznego rozwoju Niemiec, powiedzieć sobie, że tak lub owak, czy one zostaną załatwione pozytywnie czy pozostaną w zawieszeniu, zdolne są pchnąć nawę państwa na nowe tory.

Jak już zaznaczyliśmy w jednym z ostatnich numerów „Kuryera“, rozpoczęło się urzędowe puszczanie balonów próbnych, ażali nie byłoby korzystnem poplątać obydwie sprawy. Przypominamy tylko odnośne odezwanie się „Hamb. Corr.“ o polityce do ut des centrum, o niezgodności tendencyi Jezuitów z tendencyami domu cesarskiego (!), o sofistycznem „wywzajemnieniu się“, które polegałoby na przyspieszeniu społecznych reform, projektowanych *przez cesarza* w istocie, a, jak obłudnie twierdzą one wynurzenia półurzędowe, przez centrum!

Dwulicowość enuncyacyi tych bije w oczy, a mianowicie wtedy, gdy zestawimy z niemi powolne, ale wyraźne oskrzydlanie centrum w sprawie projektu przewrotowego. Chorągiewka rządowa skręca uporczywie w stronę tę, w którą dążył pierwotny projekt rządu w sprawie zwalczania przewrotu. Równocześnie zapewnia się o skłonności rządu do wzajemności za oddane usługi i zarazem czyni się wszystko, aby usług tych nie było! Propozycya półurzędowego organu, aby wyłamać z projektu dodatki centrum, zmierza w prostéj linii do anihilowania owych usług..

W całem tem czułkowaniu i pozorném lawirowaniu rządu jest cel i metoda. Teraz pokazuje się, że ostatecznie przyznać trzeba słuszność tym, którzy w wniesieniu projektu ustawy przewrotowéj upatrywali pułapkę na wszystkie stronnictwa i zachcianki autokratyczne.

Z tąd też tłumaczy się to zażenowanie, wahanie się, niedowierzanie jakieś, z którem nawet zwolennicy projektu pierwotnego przystępowali do obrad nad nim. W miarę, jak przybywało poprawek centrum i coraz więcéj, uwydatniało się jego współpracownictwo kotłowało i wrzało w obozie stronników rządu, a rząd ? — grał rolę widza i czekał! Dla czego? — Bo centrum wbiło mu klina w jego plany... Krótkowidze polityczni zasypywali centrum zarzutami, że zaprzedaje się rządowi — gdy ono trzymało i po części trzyma go jeszcze w szachu- Że polityka centrum była w tym wypadku wysoko dyplomatyczną, o tem przekona nas rząd! Centrum wniknęło, w zamiar rządu, poznało, że chodzi mu o dopięcie swego za każdą cenę, że zwycięztwo autokratyzmu nastąpi niezawodnie.

Zadaniem biegłych polityków dbałych o dobro ludu było, uczynić je przynajmniej pyrusowem — do tego zmierzało centrum, na tem niestety poznał się rząd i jego stronnicy! Zaręczenia organów centrum, że ono nie zapala się wcale do projektu jakiegobądź — były szczere. Licząc się ze stosunkami pragnęło centrum przyczynić się choć pośrednio do ich naprawy. Nie łudziło się ono tem bynajmniej, iż w praktycznem zastosowaniu ustawy weźmie współudział, ztąd też poutrącało ono najniebezpieczniejsze kolce ustawy. Rzecz stanęła tak: ustawa z poprawkami centrum nawet wykonywana bez jego współudziału (w rządzie) będzie pewnym hamulcem dla nieprzyjaciół Kościoła, katolikom ani pomoże ani zaszkodzi *w każdym* razie; w ręku rządu będzie bronią tępą, *zranić* nią kogobądź będzie niepodobieństwem. Przy projekcie swoim stoi centrum z hasłem: aut Caesar aut nihil, rząd zaś wstępuje na drogę podobną względem swego projeku. Że zaś akcya narodowych liberałów przeciw projektowi komisyi przyszła rządowi w porę i obudziła zarazem podejrzliwość konserwatystów, więc zwycięzki odwrót rządu odbędzie się zupełnie prawidłowo. Upadek projektu komisyi zgotuje rządowi satysfakcyę tę, że niezdoławszy przeprzeć własnego projektu, poczekać z nim może do „lepszych“ czasów, gdy centrum pozbawione zostanie sposobności wyzyskania projektu jego nie na korzyść własną, lecz ku szkodzie przeciwników swoich Jeszcze jeden kłopot spadnie z głowy rządu — oto sprawa wpuszczenia Jezuitów, do której załatwienia byłby rząd zniewolony w razie przeprowadzenia z pomocą centrum własnego projektu ustawy przewrotowej, albo i w tym wypadku, gdyby przeszedł projekt komisyi — sprawa ta pozostanie w zawieszeniu. „Cesarstwo ewangielickie“ będzie tryumfowało dalej nad tymi, którzy w zarodku swoim nosili piętno antyprotestanckie — zwalczanie protestantyzmu cel pierwotny Jezuitów pozostanie dzięki „cesarstwu ewangielickiemu“ niedosięgłym. Znienawidzony zakon nie będzie w możności nałożenia wędzidła absolutyzmowi. Rząd prusko-niemiecki zawoła i tą razą jeszcze: victoria!

Obchód Unii brzeskiéj.

(Dokończenie.)

Aby się o tém przekonać, wystarczy spojrzeć na dzielnice naszych braci, gdzie zniszczono Unią, gdzie usunięto dobroczynny wpływ rusko-katolickiéj cerkwi na życie cerkiewno-narodowe. Oto po krótkiem panowaniu prawosławia dziś nie ma tam już téj sławnéj prowincyi cierkiewnéj, która jeszcze w połowie XVIII wieku miała 9 wielkich arcybiskupstw, do których należało przeszło 13 milionów wiernych; dziś te miliony ludzi stają się smutnemi ofiarami szerzącéj się między nimi sztundy i innych sekt, wcale nie mogących zaspokoić sumienia i napełnić je spokojem Bożym, który jest osnową prawdziwego szczęścia człowieka już na tym świecie; dziś te miliony ludzi wzdychają w kajdanach ducha i woli; dziś im prawie nie wolno w swym ojczystym języku odzywać się w cerkwi, ani w szkole, a tém mniéj uprawiać i rozwijać swą małoruską narodową literaturę.

Bracia Rusini! Rozważając uważnie a bezstronnie te wielkie, nieocenione korzyści, które podała nam Unia brzeska, złączywszy nas z prawdziwym Kościołem Chrystusowym, tém źródłem życia i oguiskiem światła, dając naszemu narodowi możność, w świetle prawdziwéj wiary, a według naszego rodzimego obrządku doskonalić się religijno-moralnie i umysłowo, pielęgnować i rozwijać tę naszą drogą mowę, któréj nauczyły nas matki nasze; dobijać się tych praw narodowych, które nam tak drogocenne: czyż będziemy mówili, że zbliżający się 300 letni jubileusz téj Unii jest tylko cierkiewnem, a nie także narodowem świętem? Nie! Sprawiedliwość domaga się od nas, abyśmy to cerkiewno-narodowe święto obchodzili razem z naszą rusko-katolicką cerkwią w sposób jak najuroczystszy. Tego domaga się od nas nasze przekonanie i poczucie czci, bo możemy się słusznie spodziewać, że raz na zawsze uwolnimy nasz naród od tak często niesprawiedliwie przeciw niemu podnoszonych, a dla niego tak szkodliwych zarzutów i uprzedzeń, jeśli wspaniałym a powszechnym udziałem w tym obchodzie, zamanifestujemy przed całym światem, że jesteśmy równie szczerymi, swą Ojczyznę gorąco miłującymi Rusinami, jak i wiernymi wyznawcami świętego katolickiego Kościoła, widzącymi nasze duchowne i nardowe skarby i ideały, zabezpieczone pod szczerą i potężną opieką św. Stolicy apostolskiéj i w Kościele katolickim, który jak odnowił świat pogański, tak jedynie sam ma siłę utrzymać w tem odnowieniu wszystkie narody.

Bracia Rusini! Oto głos nasz, płynący z głębi naszéj duszy: Niechaj nikt z Was nie uchyla się od tego obchodu jubileuszowego, od tego tak wdzięcznego, korzystnego dzieła; niechaj weźmie w nim udział, niechaj popiera go moralnie i materyalnie każdy Rusin, w którego piersi jeszcze nie zamarła miłość dla swéj cerkwi, dla swego obrządku i narodu!

Ten jubileusz naszéj trzywiekowéj pracy i walki o prawa cerkwi i narodu ruskiego, wskazując nam na tysiączne niepowodzenia i cierpienia, które Ruś nasza pod opieką św. Stolicy Apostolskiéj i Najjaśniejszych Monarchów Austryi szczęśliwie przebyła, niechaj nam doda sił do dalszych prac nad duchowem naszem odrodzeniem, niechaj ożywi nasze serca nadzieją, że ci dwaj szczerzy i potężni opiekunowie nasi, jak nas dotąd nie opuścili, tak nie opuszczą nas i nadal, skoro tylko wiernie stać będziemy przy ich sztandarach, skoro tylko mądrze i legalnie będziemy korzystać z konstytucyjnych praw i swobód na podstawie tych tak licznych dobrodziejstw, które odziedziczyliśmy po przodkach naszych i które spłynęły na nas z tronów Namiestników Chrystusowych i Najjaśniejszych monarchów przesławnéj dynastyi Habsburgów. A wiedząc, że tylko w jedności siła, która do celu prowadzi, przejęci upomnieniem Psalmisty, wypowiedzianem pięknemi słowy naszego poety: *„Czy szczo kraszcze, łuszczo w świti, jak w jednosty żyty, z bratom dobrym dobro pewne poznat' ne diłyty?“* — my obchodząc ten jubileusz wspólnie, wspólne także, siłami połączonemi, zabierzmy się do dalszych zabiegów i prac około rozwoju naszego narodowego życia.

My podpisani na niniejszéj odezwie, połączyliśmy się w komitet jubileuszowy, celem obmyślenia jak najwspanialszego obchodu tego tak rzadkiego i tak ważnego dla nas pod każdym względem cerkiewno-narodowego święta, a poświęcając temu dziełu nasze szczere prace, ujęliśmy nasze obrady w zgodne uchwały, które stanowią program obchodu. Wszystko, co się okaże potrzebnem do bliższego określenia poszczególnych punktów tego programu, a osobliwie co do deputacyi mającéj się udać do Rzymu, będzie Wam w swoim czasie podane do wiadomości.

Daj Boże, by te prace nasze były uwieńczone jak najlepszym skutkiem; by ten nasz niezwykły, tak pełen znaczenia Jubileusz był przez wszystkich szczerych patryotów ruskich jednomyślnie i radośnie obchodzony; by się przyczynił do powiększenia i wzmocnienia powagi i siły naszéj Cerkwi i narodu; by swem potężnem echem odezwał się aż u braci naszych, pozbawionych dziś tych nieocenionych skarbów, które my tu pod ochroną Unii cerkiewnéj uzyskali, które cenimy wysoko a które wspólnemi siłami powiększamy. Daj Boże, by ten nasz Jubileusz był zwiastunem i poprzednikiem przyszłego w jednéj wierze i pod jednym najwyższym Pasterzem połączenia tych wszystkich, którzy jeszcze nie należą do jego owczarni; by na naszéj katolickiéj Rusi sprawdziły się czemprędzéj owe już nam wiadome prorocze słowa Papieża Urbana VIII, by już nie zadługo nadeszła ta błoga chwila, którą przepowiada teraźniejszy Ojciec św. Leon XIII w swéj Encyklice „Przesławne objawy“. (*Praeclara gratulationis publicae testimonia*), zwracając swe oczy na Wschód, zkąd dla całego świata wyszło słońce prawdy i zbawienia i zkąd promienie tego słońca rozeszły się po całéj kuli ziemskiéj, niosąc wszędzie łaskę Bożą i siłę ducha do szlachetnéj pracy nad uszczęśliwieniem jednostek i całych narodów.

Od komitetu dla obchodu 300 letniego Jubileuszu Unii Brzeskiéj. Lwów, 14 (26) lutego 1895 r., w dzień św. Cyryla. Apostoła Słowian. Przewodniczący: *X. Andrzéj Bielecki*, archidyakon i dziekan metrop. kapituły, prałat domowy Jego Swiątobliwości Papieża Leona XIII. Zastępca przewodniczącego: *X. Izydor Szaraniewicz*, zwyczajny profesor austr. historyi w Uniwersytecie lwowskim. Sekretarz: *X. Teodor Piórko*, kanonik metrop. kapituły.

Korespondencye.

***Wiedeń*, 18 kwietnia.**

(Katastrofa w Lublanie. — Jeszcze o artykule „Neue Fr. Presse“.)

(oo) Z Lublany ciągle jeszcze nadchodzą smutne wieści. Porucznik Habermann wskutek trzęsienia ziemi dostał pomięszania zmysłów. Typograf, 27-letni Paschek, który dopiero w niedzielę wielkanocną przybył do Lublany, ciężko zraniony spadającemi cegłami, wczoraj umarł. W okolicy kilkanaście osób przypłaciło katastrofę życiem. Szkody w saméj Lublanie obliczają na 5 milionów florenów. Cesarz przesłał wczoraj dotkniętym katastrofą 10,000 flor. Rząd zaraz po zebraniu się Izby poselskiéj zażąda znacznych kredytów na wsparcie nieszczęśliwych mieszkańców. W ostatniéj nocy chłód i ulewny deszcz dokuczały zmuszonym nocować na łące Lublańczykom.

Dzięki wakacyom parlamentu i brakowi innych, ważniejszych politycznych wypadków z zakresu spraw wewnętrznych, dotąd wielkanocny artykuł „N. Fr. Presse“, o którym wspomnieliśmy, tworzy główny przedmiot dyskusyi dziennikarskiéj. Wrażenie, jakie sprawił, nie pozostaje wcale w normalnym stosunku do jego doniosłości. Trzeba przecież rozróżniać pomiędzy artykułem dziennikarskim a manifestacyą polityczną. Gdyby klub niemieckiéj lewicy, albo choć tylko który z wybitniejszych jego członków wystąpił z podobnym ultimatum wobec ministra Plenera i z podobnemi wyrzutami wobec koalicyi, byłoby to rzeczą politycznie ważną. Ale artykulik „Neue Fr. Presse“, o któréj jest powszechnie wiadomą rzeczą, że *nie* jest wcale organem niemieckiéj lewicy, lecz politykuje na własną rękę, nie powinien był wcale wywołać tak wielkiéj sensacyi Wszyscy wiemy z doświadczenia, że nawet tak zwane „organa stronnictw“ lub klubów bardzo często bądź z gorącego temperamentu, bądź systematycznie odzywają się inaczéj, niż sobie życzą kierownicy i rozważni ludzie tych stronnictw albo klubów! I w takich razach więc trzeba zawsze starannie rozróżniać pomiędzy głosem dziennika a zamiarami stronnictwa.

W danym razie ową sensacyą można sobie wytłomaczyć jedynie tem, że, jak już podnosiliśmy niejednokrotnie, dzienniki austryackie „Nowéj Pressie“ przypisują doniosłość i wpływ, któréj nie posiada. Dziennik ten ma bardzo dużo czytelników, ponieważ podaje najświeższe wiadomości telegraficzne i w téj mierze znacznie przewyższa wszystkie inne w Austryi, a nawet w Niemczech. Mianowicie depesze „Neue Fr. Presse“ z Paryża, z Włoch, z Bułgaryi, Serbii i t. d, bywają powtarzane przez całą prasę austryacką, i to tak wyłącznie, że na palcach policzyć można dzienniki, któreby sobie zadały pracę zajrzeć do dzienników francuzkich, włoskich, bułgarskich, a nawet polskich, aby podać samodzielne wiadomości o tych krajach. Tutejsze w tym względzie niemal wyłącznie poprzestawają na depeszach „Neue Freie Presse“, ale także inne, które z nią często polemizują, jak n. p. „Narodni Listy“, zapełniają swe łamy przekładami z wymienionego dziennika. Tym sposobem, dzięki niedbalstwu i opieszałości drugich, stała się ona głównem źródłem informacyi — oczywiście często błędnych lub tendencyjnych. Ale trzeba zawsze rozróżniać pomiędzy

---

5)

Rudy Starosta.

Powieść z czasów Konfederacyi Barskiéj.

Według starego rękopisu opracował

KRUK.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 90.)

Aliści już na drugi przychodzi dworzanin ze zamku i przynosi orędzie królewskie. „Król Jegomość mocno nas żałuje, ale w téj sprawie palcy maczać nie może, bo Rudy starosta nie podpada pod jurysdykcyą królewską, starostwo jego nie leży wcale w granicach Rzeczypospolitéj. Król Jegomość przysyła z nas każdemu po kilka dukatów i prosi, abyśmy burd i hałasów nie wszczynali po mieście, ale raczéj się rozproszyli etc.“

Nie wierzyłem własnym uszom.

— Schowaj Waść pieniądze — mówię gniewnie do posła, utrefionego fircyka — i powiedz twojemu królowi, że my, szlachta, po jałmużnę nie przychodzim, lecz po sprawiedliwość, skoro król jéj dać nie może, niech sobie resztę schowa!

— Brawo Czeczott! — krzyknęła w téj chwili szlachta.

— Znalazł się wobec majestatu, jak szlachcicowi przystoi — ciągnął rzecz daléj wymowny starościc — biorąc z tego assumpt wznoszę zdrowie jednego z najdzielniejszych mężów Rzeczypospolitéj, ImC Pan Maciéj Czeczott vivat!

Szlachta wypiła duszkiem zdrowie wzniesione, starościc mówił daléj:

— Nasz król Jegomość wobec imperatorowéj i Repnina, nic zgoła nie znaczy i choćby chciał, nic nie może, otóż nowy argument. Król miał wolę coś uczynić dla nas pogorzelców, ale Repnin mu zakazał, bo starosta choć pali i rabuje, to jednak służy Moskwie seu potius: tem właśnie służy Moskwie.

— Zupełnie téj saméj jestem opinii — odrzekł Czeczott — i przychodzę teraz do konkluzyi: skoro Majestat słaby, a kraj w potrzebie, Rzeczpospolita sama wziąść się musi do obrony. Zawdy u nas tak bywało. I część wielka szlachty wzięła się do korda, utworzywszy konfederacyą barską. Skorom o tem posłyszał, nic pilniejszego z bratem oto tu obecnym nie mieliśmy, jak złączyć się z konfederatami, zemścić się za krzywdy. Byłem już w kilku potyczkach. Chodzi o to, aby konfederacya rozszerzyła się po całym kraju, bo Moskal ściąga coraz więcéj wojska.

Teraz mnie Waćpanowie zrozumiecie, poco tu jestem wraz z bratem; nie zwłasnego ramienia, mamy plenipotencyą od starszyzny konfederackiéj. Jużem też kazał publikować po miasteczku manifest przez woźnego Grodzkiego. Okazya dobra się nadarzyła; na jarmark panów braci, o których też głównie chodzi, huk tu zawsze przybywa. Najprzód tu dotąd zejść się mają. Do Jankielka i tak każdy dąży na szklankę miodu, tuszę więc, że tłuszcza napłynie tu dotąd niezliczona.

— O zapewne! — zawołał uradowany Ginwiłł — przecież raz my się doczekali. Prawdę mówiąc, ja na własną rękę, postanowiłem dziś, korzystając z licznego zjazdu, zrobić początek, wiele bowiem w naszych stronach panów braci na dzierzawie, w urzędzie, na zastawie lub własnéj glebie, a wszyscy skorzy i ochoczy; sromają się, że u nas głucho podczas gdy w innych ziemiach wre i kipi.

— A nawet — pochwycił wymowny starościc u nas wojsko koniecznie potrzebne, choć Moskale jeszcze się tu nie rozkwaterowali. Mamy gorszego nieprzyjaciela od Moskwy prawie na karku. Wspomniany Rudy starosta grasuje u nas niby zaraza wraz ze swojem kozactwem. Wszakże to nie daléj jak wczora nocą przytomnego tu Imci pana Holszańskiego zboje Rudego opadli we własnym jego lesie, godząc na życie i gdybyśmy z Imci panami Ginwiłłem i Szyszką przejeżdżając fortuito tamtędy na dzisiajszy jarmark, opryszków nie byli spłoszyli, crimen zostałby spełniony!

— Nie może być! — zawołali Czeczotowie oburzeni.

— Tak jest re ipsa — potwierdził zabierając głos Holszański. Życie moje wisiało na włosku.

Tu opowiedział zajście swoje wczorajsze.

Szlachta, która teraz po południu pokończywszy po większej części jarmaczne sprawy i na wezwanie woźnego ogłaszającego manifest barskich konfederatów po ulicach, napływała tłumnie do winiarni Jankielka, tłoczyła się do izby głównej i nadstawiała ciekawie uszu przeciskając się, kto zdołał przez ciżbę do stołu, przy którym siedział opowiadający i jego towarzysze. Gdy p. Holszański skończył, szmer niezadowolenia przebiegł tłumy.

— Co to ma znaczyć? — wołano tu i owdzie — rozboje,... mordy! szlachcic na własnych śmieciach niepewien już życia?.... gdzie my to żyjemy?.... w jakim kraju?.... pod jakim królem?....

Wtem nowy wypadek przygłuszył na chwilkę głosy oburzenia i zgrozy. Od drzwi doleciał wykrzyk zdumienia. — Suchorzewski!.. jeśli mnie oczy nie mylą.. to Suchorzewski! — Tu i owdzie odzywały się głosy — wszelki duch Pana Boga chwali! Zkąd Waść przybywasz? Czy nie z drugiego świata!... Chryste Panie!... Suchorzowski!.. Czy to Wasze?

We drzwiach ukazał się szlachcic, wysoki, wychudzony, niby szczapa, w strzępkach odzienia, niegolony. Policzki jogo zapadłe, cera twarzy zżółkła i wynędzniała, postać grobowa — to wszystko do litości pobudzało, przestrachem prawie napełniało widzów. Szlachta potrzała, zdumienia, trwogi, niepokoju pełna. Zaprowadzono znużonego i potrzebującego widocznie wypoczynku do najbliższej ławy. Podsuniono mu lamkę z miodem i kołacz! drżącą ręką nowoprzybyły wypił miód i zakąsił.

— Panie Krysztofie, kumie i sąsiedzie! wołał łamiąc nad biedakiem ręce starościc — na miłość boską! Co ci się przydarzyło? Zkąd wracasz? Zniknąłeś nam nagle przed pół rokiem jakoś! Śladu po tobie nie zostało. Mówili ludzie, że cię wilcy zjedli. Ale to bajki tylko. Jam był tam na miejscu i oglądał wszystko, przekonałem się ad oculos, że nieprawdą i mówię żonie i dzieciom: Niepłaczcie niebodzy, jego wilcy nie zjedli.

— Bóg zapłać kochany sąsiedzie! — odrzekł rozczulony Suchorzewski — wiem, że u ciebie serce poczciwe, powiedz tylko żona, dziatki i chudoba moja..

— Nie kłopoc się kochany sąsiedzie, zdrowa rodzina cała i w gospodarstwie dzieje się dobrze — przerwał starościc — Pan Bóg czuwa nad sierotami i sąsiedzi też cokolwiek; lecz zaspokój naszą ciekawość, co się z tobą działo, zkąd wracasz? Litość bierze patrzeć na ciebie... Coś ty przeżyć musiał!....

— Oj prawda — rozpoczął Suchorzewski przytłumionym głosem, głęboko oddychając — cudem tylko boskim jestem przy życiu — a wracam prosto z Uralu. Repnin przeznaczył mnie tak jak biskupów krakowskiego, kijowskiego i Rzewuskich obu na banicyą i wywiezienie z kraju, gdym był jeszcze w Warszawie. Szczęściem dobrodziej moj i przyjaciel p. Seweryn Rzewuski, dowiedziawszy się rychło, co się święci, choć sam się salwować nie mógł, przestrzegł przyjaciela. Umknąłem ze sejmu z Warszawy nocą w rodzinne strony się udając.

(Dalszy ciąg nastąpi).

dziennikiem informacyjnym a politycznie wpływowym. Takim wpływowym, choć w małem kółku, dziennikiem są n. p. „Narodni Listy“, które rzeczywiście samowolnie kierują stworzonem przez siebie stronnictwem młodoczeskiem. Podobnego wpływu jednak wobec niemieckiéj lewicy nigdy nie posiadała i nie posiada „Neue Freie Presse“. Jéj artykuł wielkanocny jest więc jedynie symptomatem, że w niektórych kołach tego stronnictwa zaznacza się niezadowolenie z koalicyi, o czem świadczą głosy także innych dzienników liberalnych, jak „Rohemii“, „Grazer Tagespost“, „Tiroler Tagblatt“ itd. Gdzieżby jednak w dziennikach w ogóle zaznaczało się zadowolenie? Pewien nastrój opozycyjny należy do żelaznego funduszu dzienników! Dość spojrzeć do dzienników naszych, galicyjskich, aby się przekonać, że tam zadowolenie z dzisiejszego systemu koalicyjnego tak samo należy do rzadkich wyjątków, jak rzadkiem było zadowolenie z polityki „wolnéj ręki“ od roku 1891 do 1893, a przedtem z systemu Taaffego!

To téż, rozróżniając zawsze pomiędzy głosami dzienników a taktyką posłów głosom niezadowolenia, odzywającym się w „Neue Freie Presse“ itd., nie przypisujemy wielkiego znaczenia. „On ne peut contentes tout le monde et son père“, jak powiada Lafontaine w jednéj z najdowcipniejszych swych bajek. Dotąd niemiecka lewica nie myśli odsądzać ministra *Plenera* od godności swego przywódzcy, jak Koło polskie nie myśli porzucać koalicyi, a baron Dipauli nie podniesie rokoszu przeciwko hr. Hohenwartowi. Gdy 22 b. m. zbierze się ponownie Rada państwowa, posłowie o téj burzy dziennikarskiéj w szklance wody wspominać będą chyba z ironicznym uśmiechem a przeciwnicy koalicyi, którym artykuł „Neue Freie Presse“ sprawił tak wielką radość, zwłaszcza młodoczescy, przekonają się ponownie, że się radowali za wcześnie!

Niemcy.

* ***Berlin*** 19 kwietnia. Stronnictwo rzeszy zajmuje wobec ustawy przewrotowej stanowisko takie: przyjęcie paragrafów dotyczących obostrzenia karności wojskowej uważa stronnictwo za bardzo pożądane; żywo odczuwa brak wystarczających przepisów dla zapobieżenia lekkomyślnym strejkom i bojkotom; uchwał komisyi nie może uważać za wystarczających do skutecznego zwalczania socyalnej demokracyi tem mniej, — że wobec wniosków posła Hitzego nie zaznaczyły rządy związkowe stanowiska swego jasno i stanowczo; skreślenie t zw. paragrafu przeciwko ambonie nie będącego w żadnym związku z ustawą obudzi prawdopodobnie poważne wątpliwości wielu członków stronnictwa; tenor uchwał komisyi wywoła wątpliwości, ażali przepisy karne nie zagrażają w wyższym stopniu pewnym dążnościom partyjnym (wolnomyślnym, antysemickim, agrarnym) aniżeli socyalnej demokracyi; w łonie stronnictwa poważnie rozbierane będzie, czy uznaniu wolnemu sędziego nie zakreślono zbyt obszernych granic; nadto podda strennictwo pod rozwagę, czy wobec silnej osłony urządzeń Kościoła katolickiego zadecydowanej w komisyi, nie należałoby pomyśleć o karach za publiczne lżenie ewangielickich reformatorów.

— „Schles. Volksztg.“ wita wiadomość o rozszerzaniu działalności spółki HKT. na G. Slązk temi słowy: Tego było jeszcze potrzeba! Czyż na Górnym Slązku nie ma dosyć trudności, po cóż je jeszcze powiększać? Czyż zamierza się *gwałtem* pogłębić przepaść dzielącą ludność górnoślązką, podsycić niedowierzanie istniejące już niestety? Założeniem na Górnym Slązku spółki H. K. T. słusznie znienawidzonéj i osławionéj u polskiéj ludności nie poprze się niemczyzny, lecz osięgnie się coś przeciwnego. Nie trzeba zapominać, że na Górnym Slązku więcéj żyje Polaków aniżeli w Księstwie Poznańskiem, po cóż pchać ich gwałtem w objęcia wielkopolskich agitatorów!

— Prezydent rejencyi opolskiej v. Bitter wydał ciekawe rozporządzenie, które w skróceniu brzmi: „Zauważono, że niesumienni ajenci na Górnym Slązku stręczą posady dla służebnych obiecując im 120—150 m. zasług; osobom znęconym tą ofertą a umiejącym czytać częstokroć tylko po polsku (co p. minister kultu co p. Segetb na to? pyta „Germania“) przekładają do podpisu rewers sporządzony w niemieckim języku; rewersem tym zobowiązują się do rozmaitych posług nie przeczytawszy i nie zrozumiawszy go wcale.“ P. Bitter zaleca następnie podwładnym urzędnikom, aby służebnym udającym się do Berlina wskazywali adres Tow opieki nad młodzieżą żeńską pozostającego pod kierowictwem *ewangelickich* członków misyi wewnętrznéj. Dziwi się temu słusznie „Germania“ i zaleca polsko-katolickie schronisko „Marienstift“, zaś robotnikom polskie „Przytulisko“ przy ul. św. Andrzeja 4 w pobliżu dworca ślązkiego.

— Wizbie Panów wniesie p. Hertzberg następującą interpelacyą: Które programowe punkta z uchwał rady stanu zamyśla rząd załatwi na drodze ustawodawczéj jeszcze w sesyi bieżącéj; czy rząd zamierza przeprowaddzić bezzwłocznie zarządzenia programu rady stanu, które w celu podniesienia rólnictwa mogą być przeprowadzone bez pomocy parlamentów?

— Pisma półurzędowe podnoszą, że obecne położenie w Niemczech nasuwa porównanie z sytuacyą wytworzoną w roku 1892 przez wniesienie ustawy szkólnéj. „Berl. Polit. Nach.“ zamieszczają charakterystyczne uwagi: „Jak w roku 1892 tak i teraz zwracają się oczy z ufnością do *tego miejsca*, zkąd w roku 1892, gdy ogólne położenie polityczne zarysowało się wyraźnie, *tak szybka i tak stanowcza nadeszła pomoc*“. To przecie niedwuznaczne!

Telegramy.

Paryż, 19 kwietnia. Obiegają tu pogłoski z Buenos Ayres, że Urugnay zamierza wypowiedzieć traktaty handlowe.

Kijów, 19 kwietnia. Dniepr wystąpił z łożyska i zalał ulice przedmieścia Obolonia.

Praga, 19 kwietnia. Z powodu występów gościnnych artystki dramatycznéj Maryi Pospischil?) w tutejszym teatrze czeskim przyszło podczas przedstawienia do hałaśliwych demonstracyi. Przyaresztowano 10 osób, po części studentów. Powodem demonstracyi było to, że artystka brała swego czasu udział w przedstawieniu na korzyść niemieckiego stowarzyszenia szkolnego w Wiedniu.

Serajewo, 18 kwietnia. Z Monastyru donoszą, że 60-letniego posiedziciela ziemskiego Petrakiego uwiedli rozbójnicy w góry i żądają 3000 napoleondorów wykupu.

Carogród, 19 kwietnia. Dotychczasowy niemiecki ambasador ks. Radoliński wyjechał dzisiaj Carogrodu. Małżonka jego udała się do Rzymu na ślub swego brata hr. Oppersdorftera z księżniczką Radziwiłłówną.

Kopenhaga, 19 kwietnia. Prezesem stortingu został wybrany Sophus Hoegsbro, wiceprezesami Stadil i Trier; wszyscy są przeciwnikami ugody.

Petersburg, 19 kwietnia. „Nowosti“ donoszą z Łodzi, że wskutek zastoju handlowego wszystkie fabryki skróciły dzień pracy o 1/4 część.

Białogród, 20 kwietnia. Wybory odbywają się w całym kraju spokojnie. Kandydaci rządowi osiągnęli znaczną większość. W niektórych okręgach głosowali także liberałowie.

Londyn, 20 kwietnia. „Times“ donosi z Pekinu, że Chiny zgodziły się na wszystkie warunki pokoju, z wyjątkiem tego, który żąda, aby Pekin był otwartym portem. Lihungcza g cierpi jeszcze na ciężką febrą.

Londyn, 20 kwietnia. Ojciec św. wydał encyklikę do narodu angielskiego, w któréj wyraża gorące życzenie, aby się połączyło całe chrześciaństwo, i wzywa katolików angielskich, aby mu pomogli do urzeczywistnienia tego dzieła.

Kuryerskim pociągiem.

Napisał

LUDWIK HALEVY.

Przekład z francuzkiego.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 91.)

Młody Raul był w gorączce i jak tylko skończył śniadanie począł gryzmolić na stole restauracyjnym nową depeszę do ojca. Pisząc, mówił bardzo rozgorączkowany:

„Poślę ją do Dijon... i zaadresuję do klubu. Ojciec będzie tam około piątéj... i także ojciec téj ślicznéj osóbki... będą zaraz mogli pomówić o téj sprawie... czy prosić o odpowiedź do Lyonu?... podajno plan jazdy; Lyon o piątéj minut 25... Nie, to byłoby za wcześnie... Niechże będzie do Marsylii... One się zatrzymają w Marsylii, I tak?... na 24 godzin? dobrze, ja dito. W jakim hotelu? Hotel de Noaille? Dobrze, ja także.. A więc odpowiedź „Hotel de Noailles“. Moja depesza brzmi bardzo dobrze... zobaczysz. Równie dobrze jak tamten... nawet lepiéj. Mam dzisiaj dzień do pisania depesz... Tak to bardzo dobrze. Pisał, pisał był natchniony, pisał z werwą i robił trochę więcéj błędów ortograficznych jak zwykle, był bowiem wzburzony. Odczytał swoją depeszę z zadowoleniem, dał ją do czytania Maurycemu, który zauważył, że ta cała szrawa jest dosyć zabawną... Raul zliczył wyrazy swojéj depeszy... około 150. I zwracając się do garsona, rzekł: Zaniesiesz mi tę depeszę na stacyę telegraficzną w Dijon. Otóż 10 fr., zostaną dwa albo trzy dla ciebie“. Potem nagle do Maurycego: „Czy dosyć?“

— Ależ rozumie się.

Cóż to za takie małżeństwo ach! mój drogi, wsiadasz jutro na okręt, o któréj godzinie?..

— O drugiéj.

— Mamy więc dosyć czasu... o drugiéj wszystko już będzie ubite.

— Ubite?.. oszalałeś!

— Wcale nie... sprawa już bardzo zaawansowana, bo przecież to był papy nr. 3, żądam tylko od ciebie jednéj rzeczy, żebyś mię przedstawił matce.. potem, zostawisz mnie samemu sobie... Biorę na siebie wszystko, tylko trzeba będzie koniecznie zostawić nasz przedział, a poszukać sobie dwóch foteli w przedziale i w sąsiedztwie méj teściowéj.

— Twojéj teściowéj?

— Powiedziałem: „moja teściowa“. Jak tylko znajdę owe dwa fotele, stanę się panem sytuacyi.. znasz mnie..

Wiem już co powiem matce, co powiem memu młodemu szwagrowi, co powiem méj narzeczonéj... zdobędę sobie ich wszystkich przed Lyonem; Lyonem.. nie, to trochę za szybko, powiedzmy Valence albo Montelimar. Podaj mi jeszcze plan jazdy. Uregulujemy wszystko, nie zostawiajmy nic przypadkowi. Ach! patrzże, ona chrupie od kwadransu orzeszki.. a jak je chrupie... krak! a jakie ząbki. Jest ładną, nawet jedząc, ważny punkt. Kobieta jedząc i śpiąc, jest bardzo rzadko ładną, bardzo rzadko... Mała Adela... ta ruda... przypominasz sobie, jadła klasycznie. A tamta je dowcipnie... krak! jeszcze orzeszek, i patrzy przytem na mnie. Widzę dobrze, że na mnie, patrz, wszystko idzie doskonale, doskonale!

I w istocie wszystko szło dobrze. W Montbart, około południa przedstawiono Raula pani Deramé, a gdy usłyszała nazwisky Chamblard, przeszedł ją jako dreszczyk matkę, która ma córkę na wydaniu i która sobie mówi: „Och! dobra partya.“

Mąż jéj opowiadał jéj często o młodym panu Chamblard. „Ach! mówił, jaka partya dla Marty.“ Rozmawiamy o tem czasem przed pikietą lub po pikiecie, Chamblard i ja, tylko, że syn jego uparty, nie chce się żenić... To byłoby dobrze, jest on bogatszy od nas, Chamblard, dwa, trzy razy bogatszy..

A Martę nie łatwo wydać; odrzuciła już pięć lub sześć wcale dobrych partyi, bez żadnego słusznego powodu; nie podobali jéj się. Byli zanadto starzy, nie mieli szyku mieszkali w pospolitéj dzielnicy, nie chciała „robić w cukrze“, ani w bawełnie, ani w winie, wreszcie w niczem. Przyjmie ona tytko zupełnie młodego męża i nie zanadto poważnego. Trzeba jéj wyszukać męża bardzo bogatego, nie zajmującego się niczem i lubiącego się bawić.

Jak dobrze odpowiadał temu programowi młody Chamblard. Gdy chodziło o to, żeby nic nie robić, Raul był niezrównanym. Jak tylko była mowa o koniach, psach, ekwipażach kapeluszach, sukniach, klejnotach, wyścigach i o sporcie łyżwiarskim, wprawiał on w podziw swą wysoką kompetencyą.

Gdy rozmowa ropoczęła się, Raul błyszczał swą elokwencyą w okolicach Châlous-sur-Sâone powiadając jak on Chamblard, wynalazł śliczną karetkę, — nie powiedział, że tę karetkę ofiarował pannie Juliette Lorphelin, baletnicy z Folies-Bergère. — Była to cudowna karetka, znana ogólnie jako karetka Chamblard. „Mała, mówił, maleńka... kareta powinna zawsze być mała... ale ile przedmiotów mieści się na téj małéj przestrzeni: nécessaire toaletowy, kuferek do pieniędzy i klejnotów, zegar wiszący, termometr, barometr, stoliczek do pisania.

Ale to wszystko nic.

Ożywiał się, rozpalał, mówiąc o swojem dziele... Marta słuchała chciwie. Po naciśnięciu guziczka, ukrytego pod prawą poduszką zamieniały się w perły elektryczne sześć kulek kryształowych, usianych na niebieskim atłasie Karetka stawała się małym oświetlonym buduarem.

I nie na pięć minut, nie, na godzinę albo na dwie gdy się chciało.. pod siedzeniem był akumulator. Gdy przedstawiłem mój projekt memu powoźnikowi, osłupiał z podziwy.

Marta była również olśniona. „Jaki to przyjemny człowiek“, mówiła sobie.. Och! mieć podobną karetę, ale perłową, chciałabym perłową!“

Następnie zaczęto rozmawiać o klejnotach, o sukniach, kapeluszach, fatałaszkach. Raul okazał się i tutaj pod każdym względem, możliwie jeszcze doskonalszym.. Zapłacił on tyle rachunków wielkich modystek, wielkich jubilerów, był na tylu naradach nad krojem sukien, albo dyspozycyą kostyumu, na tylu scenach przymierzania i ubierania. A że rysował zręcznie, lubił więc, jak się wyraził górnolotnie, rzucać swoje myśli na papier.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 20 kwietnia.

* ***Od dyrekcyi*** Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu, otrzymujemy pismo następujące:

„Szanownym panom przemysłowcom donosimy uprzejmie, że w szkole wieczornéj naszego Towarzystwa rozpocznie się nauka w nowym roku szkólnym w przyszły poniedziałek dnia 22 b. m o kwadrans po 8 wieczorem.

Jeżeli przemysł nasz ma się podnieść, jeżeli mamy wytrzymać konkurencyą obcą, potrzeba, aby młodzież, poświęcająca się rzemiosłu, miała odpowiednie wiadomości teoretyczne. Doświadczenie zaś poucza, że przeważna większość uczniów, wstępujących w termin, posiada zupełnie niewystarczające wiadomości szkólne. Przyszły ten przemysłowiec i obywatel nie umie częstokroć rozwiązać najprostszego zadania rachunkowego, zachodzącego w zawodzie, który sobie obrał, nie umie listu napisać i nie ma wyobrażenia o prowadzeniu książek handlowych. Młodzież więc ta powinna uzupełnić i rozszerzyć swe wiadomości szkólne w godzinach wieczornych. Najlepszą zaś ku temu sposobność daje nauka w szkole wieczornéj naszego Towarzystwa.

Lokale szkoły tej znajdują się przy ulicy Szkólnej pod nr. 6 na II piętrze. Lekcye zaś odbywają się tamże w dwóch oddziałach w każdym dniu tygodnia z wyjątkiem soboty i niedzieli od 8 1/4 do 9 3/4 wieczorem.

Nauka jest zastósowana do potrzeb przemysłowca i obejmuje rysunki, korespondencyą w polskim i niemieckim języku, rachunkowość, jeografią i buchalteryą.

Wobec pożytku, jaki szkoła nasza społeczeństwu przynosi, zachęcamy gorąco pp. Przemysłowców, aby powierzonych sobie w naukę terminatorów znaglali do zgłaszania się i regularnego uczęszczania na lekcye tejże szkoły.

Oczekujemy więc — zwłaszcza, że nauka w naszej szkole wieczornej jest bezpłatną — licznych zgłoszeń. Takowe przyjmuje dyrygent szkoły w dniu rozpoczęcia się nauki i w dniach następnych podczas lekcyi.

Poznań, w kwietniu 1895 r.

Dyrekcya

Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.

Dr. Karchowski, prezes. *W. Manicki,* sekretarz.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę po raz pierwszy dramat dr. Dyonizego Karchowskiego: „Na schyłku.“

W niedzielę pierwszy występ p. Rapackiéj-Leszczyńskiéj, artystki teatrów warszawskich. — Przedstawioną będzie komedya hr. Fredry (ojca): „Wielki człowiek do małych interesów.“ Gość nasz grać będzie rolę Matyldy.

W poniedziałek drugi występ w komedyi Mosera: „Wojna podczas pokoju.“ Gość wystąpi w niéj w roli Ilki (Węgierki)

We wtorek dramat Sudermanna: „Honor.“ Trzeci występ gościa naszego w roli Almy.

W środę komedya Aleks. hr. Fredry: „Śluby panieńskie.“ Czwarty występ gościa naszego w roli Klary.

* **Wielebnemu** Duchowieństwu Szanownym Dozorom kościelnym i Szanownéj Publiczności zwracamy uwagę na ogłoszenie Zakładuprzyborów kościelnych przy ul. Wrocławskiéj Nr. 31 pozostającego pod opieką św. Jadwigi, któ-

Tasso w Polsce.

(Z okazyi 300-letniéj rocznicy jego śmierci).

(oo) Włochy, a z niemi cały świat cywilizowany 25 bież. miesiąca obchodzą rocznicę śmierci sławnego gienniuszem i nieszczęściem piewcy „Jerozolimy wyzwolonéj“ — najwspanialszéj epopei chrześciańskiéj. W polskim przekładzie Piotra Kochanowskiego ukazała się ona w Krakowie w roku 1618, a zatém już w 28 lat po pierwszém wydaniu oryginału włoskiego. Kochanowski tłómaczył arcydzieło Tassa, „aby się pokazało, że język nasz nie jest nad inne uboższy“, ale tłómaczył bardzo niedokładnie, dopuszczając się samowolnych zmian. Xiądz Franciszek Dmochowski w swéj „Sztuce rymotwórczéj“ (1788) o przekładzie Kochanowskiego, którego prawdopodobnie wcale nie czytał, twierdzi przesadnie:

„Już Tass lepiéj, niż w włoskim, wygląda w tym stroju“.

Natomiast Ludwik Ossiński we „Wykładzie literatury porównawczéj“ słusznie zauważa: „Mamy przekład „Jerozolimy wyzwolonéj“, wykonany przez Piotra Kochanowskiego, w pięknéj epoce wieku Zygmuntów. Język nasz był jeszcze blizkim bardzo swojéj pierwotnéj prostoty a włoski przeciwnie, już wyrobiony zupełnie, pełen był dowcipnych błyskotek. Nie równą przeto bronią walczył z Tassem nasz tłómacz starożytny. I to jest główną przyczyną niedokładności jego pracy. Mimo tego, wiele miejsc pięknie oddanych, dowodzą o wysokim talencie Piotra Kochanowskiego i dziełu jego trwałą wartość nadają“. (Dzieła L. Ossińskiego, tom II, str. 179).

Daléj czytamy tam: „Za naszych czasów wyjątki z Tassa tłómaczył zasłużony w naukach i w pracach dla oświecenia krajowego położonych Józef Lipiński. Albert Mier, a raczéj jak twierdzili współcześni, Trembecki pod jego imieniem przełożył trzynastozgłoskowym wierszem ustęp z księgi IV“.

Z czterech wydań przekładu Kochanowskiego, także ostatnie Turowskiego jest wyczerpane.

Drugiego przekładu „Jerozolimy Wyzwolonéj“ dopiero w drugim dziesiątku bieżącego stulecia dokonał pułkownik Ludwik *Kamiński* (1786—1867), i zaopatrzył go w obszerny życiorys poety, dodając tłomaczenie wzruszającéj „Skargi Tassa“ Byrona. Nie udało nam się otrzymać tego przekładu. Sowiński („Rys dziejów literatury polskiéj podług notat Alex. Zianowicza“, Wilno 1877, tom IV str. 144) zauważa o nim, że „o tyle jest wyższy od tłomaczenia Piotra Kochanowskiego, o ile język dzisiejszy bogatszy jest w odcienia i zwroty od mowy polskiéj wieku szesnastego“.

Według tegoż Sowińskiego (tom III str. 721) przełożył także „Jerozolimę wyzwoloną“ Paweł *Czajkowski*, profesor literatury polskiéj w gimnazyum toruńskiem zmarły w r. 1838; nie ma jednak wzmianki, czy i kiedy ten przekład ukazał się w druku?

Wiek 17 i 18, w którym także u nas najsilniéj oddziałał pseudoklasycyzm francuzki, nie sprzyjały należytemu ocenieniu ogromnéj artystycznéj i moralnéj doniosłości arcydzieła Tassa. Jeszcze pod schyłek 18 stulecia Dmochowski w wymienionéj „Sztuce Rymotwórczéj“ powtarza niewolniczo za Boileau'em:

„Cny pisarz Wyzwolonéj Tass Jerozolimy,
Tass tak wybornie w polskie przestrojony rymy,
W tem dzieło upośledził, w tem sobie zaszkodził,
Że bohater w niem mały (!?) Godfredej dowodził,
Godfryd wygrywał bitwy na nieprzyjacielu;
Lecz naprzód mało znaczy (?) wśród rycerzów wielu,
Którzy dokazywali cudów dzielną dłonią,
Potem, czyni modlitwą więcéj, niźli bronią“.

Już pod wrażeniem nowych, romantycznych prądów Józef *Korzeniowski* w „Kursie poezyi“ (Warszawa 1829) zauważa: „Ogólnie mówiąc, nie dochodzi Tasso Homera w wyrazistości rysów i indywidualności charakterów (?), jest wszelako wyższy w téj mierze od wszystkich innych autorów epopei.. W rzeczy saméj potrafił Tasso treść tak rozmaitą zlać w całość wyborną jednę. Osnowanie intrygi zamyka wiele sztuki. Zaczyna się rzecz w miejscu interesującem. Już wojsko niedaleko Jerozolimy; natchnienie Boga łączy wszystkich ściśle; pod dowództwem jednego zbliżają się pod mury św. miasta. Tu zdaje się czytelnikowi, że jeden szturm wystarczy do wzięcia miasta i rozwiąże poema. Ta blizkość rozwiązania, to naturalne i konieczne jego oddalenie, niezmiernie pomnaża interes. Armida uwiodła najsilniejszych rycerzy, a między innymi Rinalda. Tymczasem pola Jerozolimy, jak niegdyś pola Troi, ożywiają się rozmaitemi bitwami i przygodami. Lecz w „Iliadzie“ interes coraz rośnie, przez coraz nowe klęski Greków; tu obie strony walczą z równem prawie szczęściem (?). Nie ma więc gradacyi w „Jerozolimie“; owszem trzy ostatnie księgi zimniejsze są od poprzedzających (?). Najważniejszy błąd przeciw jedności (!) popełnił Tasso, wprowadzając epizod Olinda i Sofronii (niedorzeczne to zdanie powtórzono za Wolterem!), lecz jego nadzwyczajna piękność i tkliwość rozbraja najskrupulatniejszego krytyka. Talent liryczny Tassa widocznie się w jego epopei okazuje. Wszystkie jego obrazy i opisy są pełne ognia i duszy. *Tkliwy wyraz najczystszych uczuć ludzkich jest cechą jego poezyi.* Prawdy *moralnéj* nie poświęcił nigdzie piękności obrazu lub wyrażenia; a nawet w opisach ogrodów Armidy i jéj rozkosznych czarów przystojność zachował. Zresztą sytuacye poważne, a najszczególniéj tkliwe, do najpiękniejszych miejsc tego poematu należą. Tak n. p. epizod Olinda i Sofronii; pierwsze wrażenie sprawione przez widok miasta Jerozolimy; przybycie Armidy; walka Tankreda z Klorynda; ucieczka Herminii; śmierć duńskiego księcia Swenona; śmierć Kloryndy itd.“ — To „itd.“ jest tu bardzo na swem miejscu, bo istotnie cały poemat, od początku do końca, jest równie wspaniałym i pięknym, a o tyle wyżéj stoi od „Iliady“ i „Eneidy“, o ile cywilizacya chrześciańska przewyższa pogańską!

Jeszcze trafniéj, prawda, że pod wpływem Sismondiego, ocenił Tassa arystarch klasycyzmu warsz. Ludwik *Osiński*. W wymienionym wykładzie literatury porównawczéj poświęca on „Jerozolimie Wyzwolonéj“ obszerny i gruntowny rozbiór. Czytamy tam: „Pierwszą jego (Tassa) zaletą jest wybór najznakomitszego zdarzenia, jakie w nowszych dziejach mogło kiedy zapalić rymotwórczy gieniusz. Uderza nas w historyi przykład jedyny zaciętéj walki między odległemi dwóch części świata ludami, z których jeden powodowany uczuciem honoru i rycerstwa, niósł wiarę prawdziwego Boga, drugi rozszerzyć pragnął upadającą niewolę. W wojnach Krzyża św., ścierała się prawda z fałszem, światło z ciemnością. Z obojéj strony zwycięstwo wielkie zapowiadało skutki!... Jakże okazałą scenę ówczesna epoka wznawia w naszéj pamięci! Walczący przed siedmiu wiekami rycerze nie mogli przewidywać przyszłości, nie znali skutków, jakie opatrzność ich trudom przeznaczała: lecz jakże święta, jak szlachetna pobudka ożywiała ich serce! *Religia* tchnęła odwagę i męztwo... Gdzież większy znaleść można heroizm, jak w owem religijnem poświęceniu się, w szczytnem uczuciu honoru i wiary, które wiodło starożytnych chrześcian za dalekie lądy i morza, aby oderwani od ojczyzny, od domów, od związków rodzinnych, pod obcem niebem szukali niebezpieczeństwa i śmierci? *Nigdy poezya wyższego nie obrała zawodu.* Wielkie ofiary i zaufanie w niebios potędze uczynią bohaterów: jakoż nigdy razem tyle cnót rycerskich nie zajaśniało“...

(Dokończenie nastąpi.)

rego właścicielka p. Fr. Błażek z powodu choroby zniewolona zwinąć zakład ten urządz u siebie całkowitą wyprzedać Nadarza się korzystna sposobność porobienia w nim tanich zakupów, polecamy przeto zakład ten łaskawym względom czytelników naszych.

* **Walne zebranie** członków Towarzystwa Pomocy Naukowéj imienia Karola Marcinkowskiego z miasta Poznania odbędzie się w piątek dnia 26 kwietnia b. r. o godzinie 6 wieczorem w Bazarze w lokalu Koła Towarzyskiego.

Komitet dla miasta Poznania.
Dr. H. Święcicki, przewodniczący. *Bernard Chrzanowski*, sekretarz.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 22 kwietnia r. b. wieczorem o godz. 8½ na sali p. Adamskiego przy ul. Wrocławskiéj nr. 18. — Na porządku obrad obór prezesa. Ze względu na ważność zebrania uprasza się Szan. członków o jak najliczniejsze a punktualne przybycie. Zarząd.

* **Posiedzenie** Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich w Poznaniu odbędzie się w niedzielę, dnia 21 b. m. o godzinie pół do 5 na sali posiedzeń przy kościele podominikańskim wchód od ulicy Szewskiéj, nr. 18, na które się członków i kandydatów zaprasza. — Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Zarząd.

* **Towarzystwo** wstrzem. „Jutrzenka“ odbędzie swe ćwierćroczne walne zebranie w niedzielę dnia 21 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu p. Szuprytowskiego, Wroniecka ul. 4, I p. Na porządku obrad sprawozdania kwartalne sekretarza, skarbnika i bibliotekarza — odczyt p. Zielińskiego O towarzystwach wstrzemięźliwości w Anglii,“ oraz inne ważne sprawy. Szan. członków uprasza się o liczne przybycie. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Zarząd.

* **W poniedziałek** dnia 22 b. m. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się na sali posiedzeń rady miejskiéj w nowym ratuszu walne zebranie członków deputacyi i komisyi ubogich, oraz uroczysty obchód 10 letniego istnienia w Poznaniu t. zw. systemu elberfeldzkiego. — Porządek obrad: 1) Przemowa powitalna p. nadburmistrza, 2) Sprawozdanie z czynności, 3) Wolne wnioski. Po zebraniu schadzka w restauracyi Schwersenza (wchód z ul. Wilhelmowskiéj nr. 1).

* **Tendencyjne kłamstwo.** „Gaz. Rob.,“ organ socyalistów „polskich“ pisze:

„W Poznaniu odbyły się dwa wiece, zwołane pierwszy przez komitet partyi dworskiéj, drugi przez komitet Ordynkowy. Na obu przyjęto rezolucyą przeciw ustawie przewrotowéj. Z posłów polskich nie był nikt (?) na owych wiecach, i onych też uchwały poznańskich wieców nie obchodzą, zrobią oni to, co im się będzie podobać.“ (sic!)

Wiadomo, że na zebranie zwołanem przez legalny komitet wyborczy przybyli posłowie dr. Mizerski i Jerzykiewicz.

* **Na placu wystawy** wre ruch gorączkowy; budowa pawilonów postępuje nader szybko. Dziś już przewidzieć można, że wszystko ukończone zostanie na czas. Przy głównéj hali krzątą się przeszło 200 robotników, teren podwyższono znacznie, nawożąc 12,000 metrów kub. ziemi. Misterny szkielet żelazny hali machin zwraca powszechną uwagę. Hala ta ma być gotową na 12 maja; budynek w którym znajdzie pomieszczenie diorama ma stanąć do 10 maja. Wystawców zgłasza się coraz więcéj.

* **W okręgu** wyborczym międzyrzecko-babimojskim, gdzie, jak wiadomo, odbędą się wybory uzupełniające do parlamentu, postawili antysemici własnego kandydata w osobie znanego agitatora Pawła Wernera.

* **Kruświca** Przed kilku dniami zjawił się tu podróżny i prosił oberżystę p. Zalewskiego o przewodnika, któryby mu pokazał Myszą Wieżę i kościół katolicki. Pan Z. dał mu 14 letniego syna swego, lecz chłopiec nie powrócił do domu. Zaniepokojony ojciec zaczął chłopca szukać i dowiedział się od ludzi że nieznajomy poszedł z nim aż do polskiej granicy, gdzie objeżdżyki obudwu zaaresztowali i wzięli do Radziejowa. („Dz. Kuj.“)

* **Niemcy** w Rawiczu pogodzili się — p. Hansemann cofnął swoją kandydaturę, jak donosi przyboczny organ jego „Pos. Tagebl.“ Wczorajszych uwag naszych nie cofamy, lecz modyfikujemy je o tyle, że obecnie należy informować wszystkich katolików rzeczonego okręgu, iż p. Hansemann agituje zaciekle za kandydatem niemieckim. Polecenie to będzie wystarczającem!

* **Ahlwardt** zamierza odbyć w maju podróż agitacyjną po Księstwie i Prusiech Zach.

* **Hakatyści** noszą się z zamiarem założenia wielkiej spółki przemysłowej. któraby wytwarzała konkurencyą spółkom polskim.

* **Koronowo** n Brdą Komisya budowlana zajmująca się budowlą nowéj szkoły katolickiéj odstąpiła od pierwotnego planu przebudowania starego gmachu, wysłano do rejencyi bydgoskiej wniosek o udzielenie konsensu na wzniesienie nowego gmachu.

* **Pod Ottoczynem** usiłował pewien żydek przemycić towary do Królestwa, stażnikowi wręczył pół rubla i wyruszył w drogę. Moskal chytry zgarnął pieniądze, poczem zaalarmował straż; żydka czeka surowa kara.

* **Niesmacznych** uwag pozwala sobie „Westpr. Volksbl.“ o p. Józefie Kościelskim, donosząc o spadku po Seferze Baszy, którego błędnie mieni renegatem, Sefer Basza był, jak wiadomo, zawsze przykładnym katolikiem.

* **Z Borów tucholskich.** Tysiące naszéj ludności opuszcza obecnie strony rodzinne, by tam het aż za Berlinem szukać pracy i zarobku, a tylko starsi ludzie i kalecy pozostają w domu. — Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się na dworcu w Czersku Pewna dziewczyna z Karszyna odjeżdżając na robotę, stała przy pożegnaniu się z matką na stopniach wagonu, w tem spowodowała lokomotywa małe wstrząśnięcie wozów — dziewczyna spadła i obie nogi powyżéj kolan koła jéj zdruzgotały.

* **Toruń** Straszną popełniono tu zbrodnią w drugie święto wielkanocne. Pewien żołnierz z pułku piechoty odprowadzał swą kochankę do domu, w tem napada go zgraja żołnierzy od konnicy, uderza na niego i rani śmiertelnie — pannę zaś zgwałcono. Pomimo napomnienia pewnego rzeźnika, żeby się upamiętali, żołnierze niby zwierzęta pastwili się daléj nad biednemi ofiarami. Kara zasłużona zapewne ich nie minie

* **Kardynał Książę-Biskup Kopp** przyjedzie w swéj podróży do górnośląskiego obwodu przemysłowego najprzód do Świętochlowic w dniu 18 maja o godzinie 5 po południu i będzie odprowadzony do Królewskiéj Huty, gdzie od 18 do 21 maja będzie udzielał Sakramentu św. Bierzmowania. Następnie uda się w celu poświęcenia nowego kościoła i bierzmowania do Chorzowa. W dniu 23 maja przyjedzie do Katowic, gdzie 24 i 25 będzie bierzmował. Dnia 26 maja będzie konsekrował kościół w Mysłowicach, gdzie również będzie bierzmował. W tym samym celu przyjedzie i do Bytomia w dniu 28 maja po południu o godzinie 3¾, gdzie poświęci miejski dom sierót. Wieczorem 29 maja odjedzie z powrotem do Wrocławia.

* **Powodem sporów** pomiędzy gospodarzem a komornikami bywają często — klucze. Fachowe pisma wyjaśniają kwestyą tę. jak następuje: Dopóki komornik nie zwróci wszystkich kluczy nie potrzebuje gospodarz przejmować pomieszkania. Kluczy. sprawionych na koszt własny nie potrzebuje komornik zwracać gospodarzowi, zobowiązany atoli poutrącać pióra kluczy; gospodarz może go do tego zmusić sądownie. Jeżeli komornik zgubił klucze, obowiązany jest wynagrodzić szkodę, jeżeli zgubił klucz od bramy — może nastąpić zmiana wszystkich zamków w całym domu na koszt jego.

* **Król. Huta.** Na przedostatniem posiedzeniu deputowanych miasta radzono nad tem, czy liczbę nauczycieli elementarnych o pięciu powiększyć, czy nie. Między innymi przemawiał także lekarz, p. dr. Patrzek i oświadczył, że jest rzeczą konieczną, aby 5 nowych nauczycieli ustanowić. Wymienił też różne przyczyny, a jako główną kozerę na poparcie swoich słów wygrał — germanizacyą! Powiedział bowiem, że owi nauczyciele są potrzebni dla dobra germanizacyi (im interese der Germanisation). P. dr. Patrzek jest katolikiem, pochodzi z rodu polskiego i w Król. Hucie zaliczają go do wybitniejszych członków partyi centrowéj. Posłowie centrowi w sejmie potępiają system germanizacyjny; p. dr. Patrzek, chociaż centrowy, domaga się powiększenia liczby nauczycieli z tego powodu, aby dzieci polskie skuteczniéj niemczone były. P. dr. Patrzek jest lekarzem, i rad widzi, gdy polscy ludzie znoszą mu pieniądze; owszem, niewątpliwie ubolewałby nad tem, gdyby go katolicki lud nie popierał. A jak to p. dr. Patrzek popiera lud? Oto głosi publicznie, że potrzeba więcéj nauczycieli dla skuteczniejszego niemczenia! Widać z tego, że *nie wszyscy*, którzy zaliczają się do partyi centrum, są względem polskiego ludu tak sprawiedliwi, jak tego hasło i zasady partyi wymagają. Załujmy, że tak jest jest i *„spamiętajmy sobie na przyszłość!* („Katolik“).

* **Na wydziałach** medycyny było zapisanych w Niemczech w roku 1891 9100 studentów, w roku 1894 7900; patent na lekarzy otrzymało w r. 1891 1570; w roku 1894 1405 studentów; od r. 72/73 wzrosła liczba lekarzy praktykujących z 12,000 na 22,000.

* **Częstochowa.** W Wielki Czwartek dorocznym zwyczajem dopełniono ceremonii zmiany sukienki na cudownym obrazie Matki Boskiéj Częstochowskiéj. Ceremonia odbyła się o godz. 4 rano; obraz wyjęto z ołtarza, złożono na stole w specyalnie przeznaczonéj do téj ceremonii celi po za wielkim ołtarzem w kaplicy i po odmówieniu stósownych modłów oraz odśpiewaniu litanii zdjęto „sukienkę brylantową“ i założono „sukienkę perłową“, przyczem obecni księża i osoby świeckie stwierdzili, iż na wyobrażeniu oblicza Najświętszéj Panny, pomimo historycznych skaz, dokonanych świętokradzką ręką, nie było ani śladu pyłu, tymczasem sukienka i korona wymagały okurzenia, czego specyalnym mieszkiem dokonano. Sukienkę, która ozdabiała obraz w roku zeszłym, złożono w skarbcu. — W tych dniach wyświęcony został na presbytera alumn seminaryum wrocławskiego, Paulin Alfons Franciszek Jędrzejewski. — Zawieszony w tych dniach wielki kandelabr w kościele jasnogórskim przedstawia wartość 1200 rub. i stanowi bardzo ładną ozdobę.

* **Wiedeń**, 18 kwietnia. Według „Polit. Corr.“ udaje się Arcybiskup Sembratowicz w niedługim czasie na czele deputacyi rusińskiéj do Rzymu, w celu podziękowania Papieżowi za jego trudy, podjęte około zjednoczenia cerkwi wschodnich.

* **Niewinnie skazany ksiądz katolicki.** Niema jeszcze pięciu lat, jak gazety pisały, że we Francyi ksiądz katolicki pewną bogatą panią zabił i zrabował. Z widocznem ukontentowaniem pisały i rozwodziły się wtenczas wszystkie liberalne gazety o tem zajściu i cieszyły się niewymownie, gdy sąd przysięgłych skazał biednego księdza na dożywotnie więzienie i na wywiezienie go do Nowéj Kaledonii w Australii do kolonii karnych pomiędzy najgorszych zbrodniarzy. Nieszczęśliwy był proboszczem. nazywa się Dimolen i mieszkał w biskupstwie Es. Jak się teraz wykazało, był on ofiarą tajemnicy spowiedzi świętéj. Słówko jedno byłoby mogło go wyratować, milczał jednak, nie chcąc powierzonéj mu na spowiedzi tajemnicy zdradzać. Przed rokiem umarł rzeczywisty zbrodniarz. Na łożu śmiertelnem zeznał on wobec kilku świadków swoją zbrodnią i powiedział, że w tym samym dniu, w którym zbrodnią popełnił, wyspowiadał się u X. Dimolen, aby w ten sposób księdza, który mógł mieć na niego podejrzenie, do milczenia zmusić. Tak więc z cierpliwością nadzwyczajną wstyd, hańbę i wszelkie udręczenia we więzieniu szlachetny ksiądz znosił, aż dopiero teraz po zeznaniu mordercy wolność mu wrócono i sąd niewinność jego uznał.

* **Rzym**, 12 kwietnia. (Miserere w kościele święgo Piotra.) Pomimo zaniechania, od roku 1870, wielkich kościelnych uroczystości, w których sam Papież zawsze celebrował, są jednakowoż jeszcze resztki obchodów religijnych u św. Piotra i te stanowią zawsze główny interes chwili. Pomijam nabożne pielgrzymki, gromadzące tysiące wiernych u stóp Ojca św., tysiące ciekawych, biegnących, aby zobaczyć Papieża na sedii, wśród otoczenia swego dworu cywilnego i duchownego. Od czasu, jak Papież ukazuje się od niedawna, choć rzadko, w bazylice św. Piotra, przystęp do tych uroczystości pielgrzymich znacznie jest ułatwionym. Kilka razy do roku, w kaplicy Syxtyńskiéj, odbywają się obchody, ale na nich liczba zaproszonych zbyt jest ograniczoną. Za to trzy dni Wielkiego Tygodnia, to jest Wielka Środa, Czwartek i Wielki Piątek dają każdemu sposobność uczestniczenia w smutnych, ale wspaniałych obrządkach, t. zw. Tenebrae i Miserere. Wtedy, kilkadziesiąt tysięcy osób wyrusza do kościoła św. Piotra, o godzinie czwartéj po południu. Wielki plac Watykański czerni się od powozów, dorożek, cudzoziemców i Rzymian.

W roku bieżącym funkcye żałobne nie odbywają się, jak innych lat, w kaplicy Chóru, ale, zapewne ze względów wygody dla pobożnych, przeniesione zostały do głównego ołtarza, położonego pomiędzy wspaniałemi pomnikami Pawła III i Urbana VIII. Głównym ołtarzem właściwie powinien się nazywać ołtarz stojący na środku kościoła, nad grobem św. Piotra, nakryty słynnym baldachimem bronzowym Berniniego z krętemi kolumnami z tegoż metalu; ale ten zachowanym jest tylko dla Papieża i nikt więcéj przy tym ołtarzu, nad grobem księcia Apostołów, mszy odprawiać nie może. Przytem, ołtarz ten został obnażonym, na znak żałoby, zdjęto zeń wspaniałe świeczniki, zgaszono lampki okalające grób Wielkiego Apostoła i pierwszego Biskupa rzymskiego. Wielki ołtarz, przy którym się odprawia Miserere, ozdobiony jest, nieco zepsutemi w smaku rzeźbami w stylu barokowym, z wyobrażeniem Ducha św. w postaci gołębicy.

Cała kapituła watykańska bierze udział w ceremonii. Po wstępnych modlitwach z głębi trybuny, ustawionéj dla kapeli papiezkiéj, z po za zakratowania, zakrywającego śpiewaków, podnosi się mezzo-sopranowy głos i rozpoczyna skargi Jeremiasza

Bardzo piękny głos, solo, odśpiewuje długi psalm, rozpływa się boleścią. żalem, skarży się, kwili. błagalne zawodząc modlitwy. Po odśpiewaniu psalmu chór basów odpowiada ponuro, drugi psalm śpiewany jest a capella. Trzeci psalm lamentacyjny podejmuje znowu sopran. — W świątyni z pada powoli zmrok, robi się ciemno, prawie grobowo. Wtedy chór rozpoczyna słynne „Miserere“. Wrażenie, jakie sprawia wykonanie tego psalmu Dawidowego, jest głębokie, w milczeniu i ciemności, podnoszą się ku stropom kościoła mieszane głosy śpiewaków, narzekających według słów drugiego proroka.

Niewątpliwie tak wykonanych śpiewów kościelnych, takiego doboru głosów gdzieindziéj spotkać nie można. W skupieniu ducha zbity tłum słucha muzyki kościelnéj, z uwagą wytężoną ku trybunie śpiewaków, ku sopranom i basom, podającym sobie melodyą tonów, smętną i oddającą nastrój, w jakim Kościół w smutku swoim się znajduje.

Po skończeniu śpiewów o godzinie siódmèj procesya kapituły ze świecami w ręku przystępuje do ołtarza papiezkiego, pod baldachim Berniniego i tu odbywa się mycie ołtarza.

W téj saméj chwili oświeca się gromnicami wysoko położony chórek, nad kolosalnym posągiem św. Weroniki, pod głową kopuły. Będą pokazywać relikwie Chrystusa Pana. — Jakoż i grzechotki z wysokości chórku zapowiadają ukazanie się jednego z zakonników, w otoczeniu księży. Kanonik wstępuje na chórek, trzymając w ręku relikwiarz, w którym osadzony jest grot dzidy, jaką przebity był bok Chrystusa Pana. Kapłan na trzy strony wychyla się, pokazując relikwię, potem błogosławi nią trzy razy zebranych. Wnosi następnie ciężki krzyż złoty, zawierający, według podania, drzewo Krzyża świętego, a w końcu wielki złoty relikwiarz, w pośrodku którego rozpiętą jest ze szlakiem chustka, jaką św. Weronika otarła twarz Zbawiciela, błogosławi nią, wystawia i znika. Grzechotki oznajmiają znowu, że ceremonia skończona.

„Tenebrae“ i „Miserere“ bywają odprawiane także w bazylikach: św. Jana Lateraneńskiego, ze wspaniałą muzyką, S. Maria Maggiore, oraz w kościołach: u Jezuitów i S Apollinare. Prócz tego, w wielu kościołach urządzane są wspaniałe groty, a jak u S. Piotra i w głównych kościołach wystawa grobu ogranicza się na przepysznem oświetleniu setkami świec jednego z ołtarzy, na którym pomieszczoną została monstrancya Najśw. Sakramentem. Pod tym względem najstrojniejszym może jest kościół św. Antoniego „Dei Portoghesi“ i Jezuitów.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 21 kwietnia św. Anzelma B.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 52 Zachód o godzinie 7 minut 7.

Pojutrze w poniedziałek dnia 22 kwietnia św. Sotera i Kajusa mm.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 50. Zachód o godzinie 7 minut 8.

Trzemeszno, 19 kwietnia. W miesiącu bieżącym przeszedł jeden z lepszych domów miasta Trzemeszna w inne ręce. Okoliczność ta nasunęła mi rozmaite wspomnienia. Któż z dawniejszych mieszkańców tego miasta nie pamięta dawnego domu Więckowskich? Potomkiem téj rodziny jest zacny p. dyrektor Banku Przemysłowców w Poznaniu pan Michał. Późniejszym właścicielem tego miejsca był p. Kiszewski, który nieomal pół wieku jako gospodarz licznych podejmował gości, aż w bieżącym roku dom sprzedał p. Michałkiewiczowi, a sam się wyniósł do Torunia. Tu się odbywały wszystkie prawie nasze zgromadzenia, wiece, posiedzenia. Tu się spotykali rodacy, obywatele, przeważnie naówczas polskiego powiatu Mogilnickiego, zacni profesorowie, duchowni, lekarze. sędziowie. Dzisiaj odmieniła się zupełnie postać rzeczy. Ze wspomnę dzisiejszego jubilata sędziwego kanonika X. Kegla z Krotoszyna, który tu jako regens, a potem dziekan i proboszcz trzemeszyński wielkiéj zażywał powagi. Daléj ś. p. zacnego dr. Cunowa członka komitetu Naukowéj Pomocy, dziś jeszcze żyjącego przezacnego sędziego Wyczyńskiego, obywateli Teofila Mlickiego, prezesa Towarzystwa rolniczego, Ludwika Bielickiego, Stanisława Różańskiego, profesorów: Jagielskiego, Ludwika i Teodora Jakowickiego, Molińskiego, Sikorskiego, dyrektora Milewskiego i wielu bardzo wielu innych. Jubileusz J. W. X. kanonika Kegla zapewne te wszystkie wspomnienia odświeży nam w żywéj pamięci. Rok niniejszy jest rokiem pięćdziesięcioletniego jubileusza kapłaństwa bardzo dostojnéj osoby, którego nam żadną miarą pomiąć nie wypada. Czternastego lipca upłynie lat 50 jak Jego Eminencya X. Kardynał Mieczysław hr. Halka Ledóchowski we Warszawie odebrał kapłańskie święcenia. Nie potrzeba się rozwodzić czem był dla nas i jeszcze do dziś dnia jest X. Kardynał Ledóchowski. Wszakże on ani na chwilę nie ostygł w miłości do swoich dawniejszych owieczek i do dziś dnia raduje się, gdy może kogo ze swoich rodaków do serca swojego przytulić i Ojcu całego chrześciaństwa przedstawić. Mam nadzieję, że nie na próżno przypominałem ten tak ważny jubileusz i choć skromnie, ale poważnie tę rocznicę obchodzić będziemy, abyśmy światu dali dowód, że umiemy być wdzięcznymi i umiemy ocenić prawdziwą zasługę.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 19 kwietnia.

HOTEL BAZAR. Hr. Bniński z Samostrzela, Sczaniecki z Michorzewa, hr. Łącki z Konina, Binkowski z rodziną z Torunia, Taczanowski z Budzynia.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Pani Köppner z Uchorowa, Klertte z Białokos, Pasch i Hojucki z Berlina, Spitzberg z Warszawy, Mertich i Oderski z Wrocławia, Marwego z Drezna, Horn z Hamburga, Lulcik z Bydgoszczy.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Moszczeński z żoną z Srebrnéjgóry, Raczyński z synem z Stajkowa, pani Leszczyńska z Warszawy, Rozmarynowicz z Drezna, Fischer z Berlina.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Korytowski, Zuckro i Rokossowski z Kalisza, Kalinowski z Poznania, Tułasiewicz z Wągrówca, pani Cobliner z rodziną i pani Zuckermann z Wrocławia, Ephraim z żoną, panie Kobylińskie, Ascher i Graetz z Berlina, pani Ephraim z Grodziska, Levy i Karger z Hamburga, Eiche z Wolsztyna.

---

* **Stan wody w Warcie.** Dnia 19 kwietnia rano 2,30 m. Dnia 19 kwietnia w południe 2,24 m. Dnia 20 kwietnia rano 2,08 m.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 19 kwietnia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów) Temperatura ubiegłego tygodnia aczkolwiek prawie nieprzerwanie pogodna mało przypominała porę wiosenną. ostry bowiem wiatr i dokuczliwe zimno dziwny tworzyły kontrast do stałej słonecznej pogody. Za to powietrze takie o tyle było z korzyścią dla rólnictwa. że ziemia zbytnio dotychczas. mianowicie na nizko położonych gruntach, przepełniona wilgocią, dzięki bezustannym wiatrom bardzo podeschła i coraz zdatniejszą jest do uprawy. Co się tyczy stanu ziemiopłodów, sytuacya dotąd przedstawiona nie ulega w rezultacie żadnej zmianie; zdarza się tylko, że z dzielnic dotychczas na pozór mało nawiedzonych podnoszą się głośniejsze skargi, podczas gdy zkądinąd głoszone straty zdają się być nie tak wielkich rozmiarów jak pierwotnie przypuszczano. — W handlu zbożowym, zależnym wciąż od wiadomych warunków, żadna nieprzewidziana zmiana nie zaszła. Usposobienie kupców pozostało niezachwianie stałe i raczej skłaniało się ku zwyżce. Z początku tygodnia dawał się uczuć zupełny brak przedsiębiorczości, lecz gdy z biegiem tygodnia odstawy zboża uporczywie pozostały szczupłe, oraz giełda berlińska wyższe zaczęła notować kursa, chęć kupna z dnia na dzień rosła. — Pszenica, której w przednich gatunkach brak był dotkliwy, bardzo była poszukiwana wskutek czego i pośledne gatunki łatwy zbyt znajdowały i 2—3 mk. na węcplu więcej płaciły niż w tygodniu poprzedzającym. Na żyto niemniej dobry panował popyt jak na pszenicę. Dowozy artykułu tego bowiem także były szczupłe, a w dodatku zapasy miejscowe coraz więcej się nadwyrężyły, zamiast — jakto o te czasy być jeszcze powinno — raczej się zasilać. Z końcem tygodnia notowano żyto 3—4 m. na węcplu wyżej cen zeszłotygodniowych. Jęczmień bez zmiany. Na owies od pewnego zasu panuje żywy popyt ze Saksonii dokąd liczne kwanta w ciągu ostatniego tygodnia dyrygowano. Że zaś i miejscowy popyt jest niezły, więc ceny uzyskały znowu dalsze 2 marki zwyżki.

(K) **Poznań**, 2 kwietnia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pochmurno.
Okowita stalej.
Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano ——, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 51,80 m., 70-ta 32,10 m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 51,80 mrk., 70-ta 32,10 mrk.

Wrocław, 19 kwietnia 1895 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj wyż. M	F.	naj niż. M	F.	średni naj wyż. M	F.	naj niż. M	F.	lekki towar naj wyż. M	F	naj niż. M	F
Pszenica biała	14	60	14	30	14	10	13	80	13	30	12	80
Pszenica żółta	14	50	14	20	14	00	13	5	13	20	12	70
Żyto	12	40	12	30	12	20	12	10	12	00	11	80
Jęczmień	3	80	13	00	12	00	10	50	9	70	8	50
Owies	11	90	11	60	11	00	11	0	10	70	10	40
Groch	13	00	12	50	12	0	11	50	11	0	10	50

Magdeburg, 19 kwietnia. Cukier ziarnisty excl. work. 92% 10,10, cukier ziarn. excl. 88% 9,60. cukier ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 7 15. Usposobienie spok. Rafinada chlebowa I. 21,75, Rafinada chlebowa II 21,00, mielona rafin. z beczką 22,00 miel. Melis I. z beczką 21,—. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za kwiecień 9,10 - płac., 9,12½ żąd., maj 9,20 — płac, 9,20— żąd., czerwiec 9,27½ płac. 9,32½ żąd, lipiec 9,37½ płac., 9,42½ żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 61,000 ctr.

Hamburg, 19 kwietnia. Okowita potw., kw.-maj 19¼ żąd., maj-czerwiec 19⅜ żąd., lipiec-sierpień 19¾ żąd., sierpień-wrzesień 2 ⅛ żąd. Kawa good average Santos za maj 75½, za wrzesień 74½, za grudzień 72¼, za marzec 71—. Usposobienie: słabo. Obrót 3000 worków.

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

* **Centralny zakład** stręczarski w Poznaniu, (poszukuje) szuka miejsca dla:

bednarzy (3), blachnierzy 3, borowych 10, buchalterów 15, ceglarzy 3, cukierników 8, destylatorów (3) 6, domowych nauczycieli 2, dozorców chorych 3, drukarzy 2. garncarzy (1), golarzy (1), gorzelników 15, kancelistów 8 kelnerów 2, kowali 40, ku-charzy 5, leśniczych 14, maszynistów 12, mechaników 1, mleczarzy 4, młynarzy (1) 10, mularzy 6, ogrodników (4) 7, owczarzy (1) 4, organistów 2, parobków (6), pasterzy (1), piekarzy (1), pisarzy 13, pisarzy gospodarczych 10, pomocników biurowych (1) 16, pomocników kupieckich (1) 24, przewodniczących biura (1) 4, rachmistrzów (1) 4, ślusarzy 4, służących (1) 8, stolarzy (12), szklarzy 1, techników budowniczych 4, tokarzy w żelazie 1, urzędników gospodarczych (2) 16, uczni różnego zawodu (175) 80, woźnicówców 20, włódarzy 25, zegarmistrzów (2) 1;

bon freblowskich (1) 4, buchalterek 5, dziewek (60), gospodyń (2) 8, kasyerek 6, kelnerek 2, kobiet do dzieci (1), kucharek (4) 1, nauczycielkę (1) 3, panien do strojów (1), panny służące (2) 4, pokojówek (1) 4, służebnic (40), sprzedawaczek (1) 8, wyręczycielek pani domu (1) 4.

Telegram giełdowy.

Berlin, 20 kwietnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	19	20
Pszenica wzmoc.		
na maj	142 25	142 50
na wrzesień	147 25	147 25
Żyto niezm.		
na maj	123 75	124 —
na wrzesień	128 75	128 75
Oléj rzep. słabo.		
na maj	43 60	43 50
na październik	44 60	44 3
Okowita stale.		
eksportowa	34 50	34 60
na kwiecień	38 90	39 —
na maj	38 90	39 —
na lipiec	39 50	39 60
na sierpień	39 80	39 90
na wrzesień	40 10	40 20
spożywcza	54 2	54 30
Owies		
na maj	118 25	118 25
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	000	000
okowity kw. eksp	0,000	10,000
„ „ spoż.	0,0 0	0,000

	18	19
Niem. 3% poż pan.	98 40	98 30
Consol. 4%	105 90	106 —
Consol. 3½%	104 90	104 90
Pozn. 4% l. zast.	103 —	103 —
Pozn. 3½% l. zast.	103 —	103 —
Pozn. 4% l. rent.	105 30	105 30
Pozn. 3½% l. rent.	102 60	103 70
Poznań oblig.	101 50	101 60
Nowa Pozn. poż	1 2 40	1 2 40
Austr. banknoty	167 25	167 25
Austr. renta srbr.	100 20	100 20
Ros. banknoty	219 20	219 50
Ros. listy zastaw.	102 70	102 70
Węg. 4% renta zł.	103 20	103 20
Węg. „ kor.	98 40	98 50
Aust. kred. akcye	244 75	245 60
Lombardy	46 80	47 —
Disconto com.	217 60	217 50

Usposobienie: słabo.

Szczecin, 20 kwietnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	19	20
Pszenica stale.		
na kwiecień maj.	144 —	145 —
na wrześ.-paźdz.	148 —	148 —
Żyto cicho.		
na kwiecień-maj.	125 25	125 —
na wrześ.-paźdz.	130 —	129 50
Oléj rzep. spok.		
na kwiec.-maj.	43 50	43 50
na wrześ.-paźdz.	43 50	43 50

	19	20
Okowita stalej.		
w miejscu eksp.	33 50	33 60
na grudzień	— —	— —
na maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	17 25	— —

Dodatek